

Polonijne Stowarzyszenie Patriotów Narodu  
Polskiego w Kanadzie  
E-mail : jasiek80@hotmail.com  
*Zapodał w wersji elektronicznej: „jasiek z toronto”.*

Louis Even

przekład z francuskiego:  
Janina Krynicka - Gołębiewska

## FINANSE ZDROWE I SKUTEKZNE

**W jaki sposób finansować  
produkcję?  
Finansowanie robót publicznych  
Kredyt Socjalny usuwa podatki  
Dywidenda socjalna dla wszystkich**

**Finanse bez podatków  
za  
pośrednictwem Narodowego Banku Polskiego**

### **W S T Ę P**

System finansowy zdrowy i skuteczny, o jakim będzie mowa w tej broszurze, to system finansowy znany powszechnie pod nazwą Kredytu Socjalnego. Nigdzie go jeszcze nie zastosowano. Jego zasady ustalił szkocki ekonomista C.H. Douglas i opublikował je po raz pierwszy w roku 1918. Odtąd są rozpowszechniane przez jego zwolenników w wielu krajach.

Douglas przedstawił propozycje, których zastosowanie usunęłoby ostatecznie wszelkie trudności finansowe tam, gdzie nie ma fizycznych przeszkód w produkcji czy dystrybucji. Jego system nadaje finansom w gospodarce rolę służebną, a nie jak dotąd wiodącą.

Douglas sformułował swoje propozycje dokładnie, lecz nie zagłębiając się w sposoby zastosowania ich w praktyce. Zresztą zaznaczył, że te sposoby mogą być różne, zależnie od miejsca, przyjętych zwyczajów itp. i po zdobyciu doświadczenia będzie można je zmienić, nie odrzucając samych zasad.

Miesięcznik „Vers Demain”, głoszący idee Kredytu Socjalnego, i inne pisma pochodzące z tego samego źródła powstrzymują się, ogólnie biorąc, od zagłębiania się w dziedzinie metod umożliwiających utworzenie systemu finansowego odpowiadającego zasadom Douglasa.

Uważamy, że nasza rola polega przede wszystkim na pokazaniu „co” - z tego, ludzie powinni uzyskać przez swoją działalność ekonomiczną; jak również „dlaczego” - przyczyn, dla których ludzie mają prawo do tych wyników.

Jeśli chodzi o „jak” - jak zastosować propozycję Douglasa, aby te wyniki otrzymać, sądzimy, że jest to raczej sprawa rzeczoznawców. Rzeczoznawców, a nie posłów ani rządów; rola tych ostatnich polega raczej na dyktowaniu rzeczoznawcom odnośnie „co”, pozostawiając im troską o „jak”.

W tym to kontekście Douglas, przemawiając pewnego dnia na zebraniu kredytowców powiedział, że jego zdaniem właśnie bankierzy stworzą system Kredytu Socjalnego, oczywiście wtedy, gdy otrzymają taki nakaz.

Przy innej okazji poddał myśl, że w celu wyjścia z trudnej sytuacji finansowej, która była powodem cierpień jednostek i niepowodzeń rządów w latach trzydziestych, władze powinny być zebrać kilku głównych bankierów kraju, zamknąć ich i tak długo ich w tym zamknięciu trzymać, póki by nie znaleźli sposobu na zaradzenie złu, przez które świat cierpiał. (Szybko by taki sposób znaleźli!)

Tymczasem w tej pracy wgłębiając się trochę w „jak”. Jak można by zastosować propozycje Douglasa. Jak ustalić trwałą równowagę między cenami a środkami zakupu w rękach ludności. Jak można by finansować nową produkcję, nie za pomocą oszczędności, ale za pomocą nowych kredytów.

Naszym zadaniem jest po prostu wykazanie możliwości zastosowania propozycji Douglasa, a nie przedstawienie tego sposobu jako jedynego możliwego. A więc podane tutaj sposoby postępowania nie są ani dogmatyczne, ani wyłączne. Po prostu zachwalamy to, co się nam wydaje najpraktyczniejsze, najmniej kłopotliwe, stosując szeroko istniejące mechanizmy finansowe i usuwając w nich podstawową ich wadę, która je odwołuje od prawdziwego celu ekonomii: służenia ludzkim potrzebom.

## **FINANSE ZDROWE I SKUTEKZNE**

*Louis Even*

***Dlaczego krytykujemy i ujawniamy błędy obecnego systemu finansowego?***

-Ponieważ nie osiąga swego celu.

***Co jest celem systemu finansowego?***

-Celem systemu finansowego jest finansowanie produkcji dóbr, które odpowiadają potrzebom, oraz finansowanie rozdziału dóbr, by zaspokoić te potrzeby.

Jeśli system finansowy to robi - spełnia swoje zadanie. Jeśli tego nie robi - nie spełnia swego zadania.

***Dlaczego mówicie, że obecny system finansowy nie spełnia swego zadania?***

-Ponieważ istnieją dobra - dobra publiczne i dobra prywatne, na które jest zapotrzebowanie, które by można, z punktu widzenia technicznego wytworzyć, ale których się nie

wytwarza, ponieważ system finansowy nie finansuje ich produkcji.

Z drugiej strony istnieją dobra oferowane ludności, która ich potrzebuje, ale osoby czy rodziny nie mogą ich zakupić, gdyż system finansowy nie finansuje konsumpcji. Są to niezaprzeczalne fakty.

#### **Czym finansuje się produkcję i konsumpcję?**

Środkami płatniczymi. Tymi środkami płatniczymi może być pieniądź gotówkowy lub bezgotówkowy, jak weksle, czek, karty kredytowe.

Wszystkie te środki płatnicze mogą być objęte mianem „**kredytu finansowego**”, ponieważ wszyscy je z zaufaniem przyjmują. Słowo **kredyt** oznacza **zaufanie**. Z takim samym zaufaniem przyjmuje się cztery srebrne monety po 25 centów, jak też jednodolarowy banknot Banque du Canada czy też jednodolarowy czek jakiegokolwiek banku, w którym podpisujący czek posiada konto bankowe. Istotnie, wiadomo że w formie tego czy innego z wyżej wymienionych środków płatniczych można opłacić pracę lub materiały wartości jednego dolara, jeżeli jest się producentem, albo dobra konsumpcyjne wartości jednego dolara, jeżeli jest się konsumentem.

#### **Skąd ten „kredyt finansowy”, skąd te środki płatnicze czerpią swą wartość?**

Kredyt finansowy czerpie swoją wartość z „**kredytu realnego**”. To znaczy - ze zdolności produkcyjnej kraju. Dolar, pod jakąkolwiek bądź postacią, posiada wartość tylko dzięki temu, że produkcja krajowa może dostarczyć produktów równoważących jego wartość. Tę zdolność produkcyjną można słusznie nazwać „**kredytem realnym**”. Właśnie kredyt realny danego kraju, jego zdolność produkcyjna jest najistotniejszym czynnikiem zaufania ludności.

#### **Do kogo należy ten „kredyt realny”?**

Jest on dobrem społecznym. Niewątpliwie do jego powstania przyczyniają się wszelkiego rodzaju zdolności jednostek i grup. Ale bez bogactw naturalnych, które są darem Opatrzności, a nie wynikiem kompetencji człowieka, bez zorganizowanego społeczeństwa, które umożliwia podział pracy, bez usług publicznych, jak szkoły, drogi, środki transportu itd. całkowita zdolność wytwórcza byłaby o wiele słabsza, nawet bardzo słaba. Dlatego mówi się o produkcji narodowej, o gospodarce narodowej, co bynajmniej nie ma oznaczać produkcji upaństwowionej. W tej całkowitej zdolności produkcyjnej każdy obywatel powinien móc znaleźć podstawę do zaufania, że zdoła zaspokoić swoje materialne potrzeby. Pius XII, w roku 1941, w swoim orędziu na Zielone Świątki powiedział:

„Gospodarka narodowa, owoc działalności ludzi, którzy pracują zjednoczeni we wspólnocie narodowej, nie ma na celu niczego innego, jak stałe zapewnienie takich warunków materialnych, w których wszyscy obywatele mogliby żyć pełnią życia.”

#### **Do kogo należy „kredyt finansowy”?**

Kredyt finansowy od samego początku należy do społeczeństwa z tego samego tytułu, co kredyt realny; stąd jego wartość. Jest to dobro społeczne, z którego w ten czy

inny sposób powinni korzystać wszyscy członkowie społeczeństwa.

Podobnie jak „**kredyt realny**”, kredyt finansowy jest z natury kredytem społecznym.

Użytkowanie tego dobra społecznego nie powinno podlegać warunkom hamującym zdolność wytwórczą albo odwodzącym produkcję od jego właściwego celu, którym jest służyć ludzkim potrzebom: potrzebom indywidualnym i potrzebom publicznym, w kolejności zależnej od tego, na ile są one pilne. Zaspokojenie zasadniczych potrzeb wszystkich ludzi, bez brania pod uwagę artykułów luksusowych, przepychu i faronowych projektów, niektórych chciwych sławy administratorów dobra publicznego.

#### **Czy jest możliwe w gospodarce rynkowej uzyskanie poszanowania tej hierarchii bez uciekania się do dyktatury i gospodarki nakazowo - rozdzielczej?**

Z pewnością można to osiągnąć za pomocą systemu finansowego, który każdemu zapewni część społecznego kredytu finansowego; część wystarczającą do tego, aby jednostka oddziaływała na produkcję kraju co najmniej w sensie potrzeb podstawowych.

Taki system finansowy niczego by nie narzucał. Producenci ustalaliby swoje plany w zależności od zleceń konsumentów, jeśli chodzi o dobra prywatne; zleceń instytucji publicznych, jeśli chodzi o dobra publiczne. Taki system finansowy sprzyjałby, z jednej strony ujawnieniu potrzeb konsumentów; z drugiej strony służyłby producentom do mobilizacji mocy produkcyjnych kraju odpowiednio do tych właśnie potrzeb. W tym celu jest oczywiście konieczny system finansowy, który nagina się do rzeczywistości, a nie taki, który zadaje jej gwałt. System finansowy, który odzwierciedla fakty, a nie taki, który im zaprzecza. System finansowy, który rozdziela, a nie taki, który wydziela. System finansowy, **który ludziom służy, a nie taki, który ich poniża.**

#### **Czy taki system finansowy jest do pomyślenia?**

Tak. Jego główne zasady nakreślił **C.H. Douglas**, geniusz, który przedstawił światu to, co nazywamy Kredytem Społecznym (nie mylić z partiami politycznymi, które się podziałują pod to miano).

**Douglas** streścił w trzech propozycjach podstawowe zasady systemu, który by tym celom odpowiadał i który, skądinąd, byłby na tyle uniwersalny, by przystosować się do gospodarki na wszelkich jej etapach rozwoju, niezależnie od stopnia mechanizacji czy automatyzacji.

### **Trzy propozycje C.H. Douglasa**

#### ***Jakie są te trzy propozycje Douglasa?***

Douglas przedstawił je publicznie trzy razy: w Sanwick, w roku 1924; przed Komitetem MacMillana, w maju 1930r.; w ramach odczytu wygłoszonego w sali Caxton w Londynie, w październiku 1930r. Zawarł je również w swoich pismach, m.in. w „**The Monopoly of Credit**”.

Pierwsza z tych propozycji odnosi się do finansowania konsumpcji przez przystosowanie siły nabywczej do cen:

**Środki zakupu (cash credits) w rękach ludności danego kraju powinny być stale równe sumie cen (collective cash price), jakie trzeba**

**płacić za dobra konsumpcyjne wystawione w tym kraju na sprzedaż; i te środki zakupu (cash credits) powinny być anulowane z chwilą zakupu dóbr konsumpcyjnych.**

Douglas niczego nie zmienił w sformułowaniu tej propozycji; ujął ją w tych samych słowach w roku 1930, w jakich wyraził ją w roku 1924.

W propozycji tej Douglas mówiąc o środkach płatniczych, pieniądzu obiegowym czy bezgotówkowym w rękach konsumentów, używa określenia „**cash credits**”, podczas gdy o środkach finansowania produkcji mówi po prostu „**credits**”.

Różnica pomiędzy tymi dwoma pojęciami polega na tym, że pieniądź w rękach konsumentów jest ich własnością; dysponują oni siłą nabywczą, z której korzystają w dowolny sposób, nabywając wybrane przez siebie towary. Tymczasem kredyty na produkcję są to pożyczki, które producent musi zwrócić, gdy sprzeda wyprodukowane towary.

„**Cash credits**” - przetłumaczyliśmy jako środki zakupu, a nie jako siłę nabywczą, gdyż siła nabywczą zależy nie tylko od posiadanego przez konsumentów pieniądza, ale od cen towarów. Mając środki zakupu w wysokości 10 dolarów, możecie sprawić sobie 10 par pończoch, jeżeli pończochy są w cenie 1 dolara za parę; natomiast jeżeli są w cenie 2 dolarów za parę, za tę sumę 10 dolarów możecie sobie kupić tylko 5 par pończoch. Wszystkim wiadomo, że siła nabywczą spada wraz ze wzrostem cen, nawet jeśli suma pieniędzy w rękach konsumentów jest taka sama. Można by również te „**cash credits**” nazwać pieniądzem na konsumpcję. Ten bowiem, kto go posiada, może nabyć dobra konsumpcyjne. Inaczej jest w przypadku kredytów na produkcję: pożyczkobiorca powinien użyć do wyprodukowania dóbr, które powinien sprzedać, aby móc zwrócić pożyczone kredyty do ich źródła.

### ***Jaki jest cel tej pierwszej propozycji Douglasa?***

Jej celem jest urzeczywistnienie tego, co można by nazwać doskonałą siłą nabywczą poprzez ustalenie równowagi między cenami, jakie mają płacić kupujący, a posiadanymi przez nich pieniędzmi.

Kredyt Socjalny rozróżnia pomiędzy ceną równą kosztom produkcji (cost price) a ceną jaką ma płacić kupujący (cash price). Kupujący nie musiałby już płacić pełnej ceny równej kosztom produkcji, lecz tylko tę ceną sprowadzoną do poziomu odpowiadającego środkom zakupu w rękach ludności.

Producent musi zawsze odzyskać koszty własne, jeżeli chce utrzymać swoje przedsiębiorstwo. Ale cena, jaką ma zapłacić kupujący, powinna kształtować się na poziomie środków płatniczych w rękach konsumentów, jeśli produkcja ma osiągnąć swój cel, którym jest konsumpcja.

### ***W jaki sposób można urzeczywistnić ten podwójny warunek?***

Poprzez mechanizm regulacji cen. Regulacji cen, a nie ich ustalania: obliczanie kosztów własnych jest sprawą samych producentów. To oni wiedzą, ile produkcja ich kosztuje. Proponowana regulacja zawierałaby pewien współczynnik, który by się odnosił do wszystkich cen detalicznych. Współczynnik ten byłby obliczany okresowo (np. co trzy lub sześć miesięcy), zależnie od stosunku pomiędzy całkowitą konsumpcją a całkowitą produkcją w minionym okresie. Jeżeli na przykład w minionym okresie wartość wszelkiego rodzaju produkcji w kraju wynosiła 40 miliardów dolarów, a wartość konsumpcji - 30 miliardów, wynika z tego, - w jakikolwiek sposób zaksięgowano by cenę kosztu - że kraj w rzeczywistości za produkcję 40 miliardów zapłacił 30 miliardów. A więc rzeczywisty koszt całej produkcji wartości 40 miliardów wynosił 30 miliardów. I jeżeli producenci powinni odzyskać 40 miliardów, konsumenci powinni zapłacić tylko 30 miliardów. Brakujące 10 miliardów producenci powinni otrzymać z innego źródła, nie od kupujących. Tu by należało zastosować mechanizmy monetarne.

W tym przypadku współczynnik zastosowany do wszystkich cen detalicznych będzie wynosił 3/4: koszty własne będą pomnożone przez ten współczynnik, przez 3/4 lub 0,75. A więc kupujący zapłaci tylko 75% ceny zaksięgowanej. Innymi słowy ogólne 25 - procentowe dyskonto (przeciwieństwo podatku od sprzedaży) stosowane będzie do wszystkich cen detalicznych w kolejnym okresie. Tak więc pod koniec każdego okresu, stopa dyskonta ogólnego jest obliczana w zależności od poziomu konsumpcji w stosunku do produkcji w minionym okresie. W ten sposób osiągamy siłę nabywczą najbliższą doskonałości.

Operację tę nazywa się niekiedy ceną wyrównaną lub dyskontem wyrównanym, gdyż pieniądź, którego sprzedawca z powodu tego dyskonta nie otrzymuje od kupującego, otrzyma go potem z Urzędu Kredytu Narodowego. To wyrównanie pozwala sprzedawcy na odzyskanie sumy równej całkowitym kosztom własnym. Nikt na tym nie traci. Wszyscy na tym zyskują dzięki ułatwionemu przepływowi produktów zgodnie z potrzebami.

### ***Dlaczego mówicie, że na tym polega urzeczywistnienie doskonałej siły nabywczej?***

Ponieważ w ten sposób stosunek między środkami płatniczymi a cenami ustala się na 1 do 1. W wyżej podanym przykładzie stosunek ten wynosił 3 do 4: można było opłacić jedynie 3/4 produkcji. Po dokonaniu operacji wyrównania cen stosunek ten zmienia się, wynosi 1 do 1; można więc opłacić całkowitą produkcję. Oznacza to, że produkcji pozwolono osiągnąć jej cel: produkcja jest po to, by ją sprzedać.

Jest też doskonała ponieważ jest słuszne, żeby ludność płaciła jedynie „cenę godziwą”, rzeczywisty koszt produkcji. Douglas potrafił znaleźć dla tej „ceny godziwej” definicję na próżno od kilku wieków poszukiwaną. Sformułował ją następująco: „Prawdziwym kosztem produkcji jest konsumpcja, która się tej produkcji domagała”. Oto prawda, którą podreżniki ekonomii zdają się całkowicie ignorować. Jeśli chodzi o zasady działania mechanizmu regulacji cen, mogą się one zmieniać, ale muszą osiągnąć doskonałość, i to przy minimum operacji. Byłoby to zresztą o wiele mniej

skomplikowane niż na przykład rachunek umarzający dla każdego spółdzielcy w spółdzielni konsumentów. I to przy nieskończeniu lepszych wynikach.

#### ***Jaka jest druga propozycja Douglasa?***

Druga propozycja Douglasa odnosi się do finansowania produkcji. Została przedstawiona przez autora w Sanwick oraz przed Komitetem MacMilliana w sposób następujący:

**Kredyty potrzebne do sfinansowania produkcji nie powinny pochodzić z oszczędności, ale z nowych kredytów na nową produkcję.**

W sali Caxton, w październiku 1930 r., Douglas w ten sposób zmienił zakończenie swej wypowiedzi: „**z nowych kredytów na produkcję**”.

Nie mówi już o „nowej produkcji”, lecz tylko „produkcji”. Jest oczywiste, że oba wyrażenia są synonimami. Produkcja w miarę swego powstawania staje się nową produkcją. Nową produkcją dla utrzymania dopływu produktów, jakie nabywa konsument.

Zatem niektórzy błędnie wyjaśniają tę propozycję, jakoby odnosiła się jedynie do zwiększenia rozmiaru produkcji, co z pewnością nie wynika z kontekstu tych trzech propozycji.

Douglas dodaje:

I kredyty te zostaną wycofane dopiero w zależności od stosunku powszechnego obniżenia wartości do powszechnego „**wzrostu wartości**”, do powszechnego wzbogacania.

#### ***A więc dlaczego należy finansować produkcję za pomocą nowych kredytów, a nie za pomocą oszczędności?***

-Ponieważ oszczędności pochodzą z pieniędzy, doprowadzonych w zależności od wykonanej produkcji. Otóż wszystek ten pieniądź został wliczony w cenę kosztu wykonanej produkcji. Jeżeli ten pieniądź nie zostanie użyty na zakup wyprodukowanych towarów, zwiększy się rozpiętość między środkami zakupu a cenami.

Można zarzucić, że oszczędności użyte do finansowania nowej produkcji, przez inwestowanie, lub w inny sposób, wracają do obiegu jako siła nabywczą. To prawda, ale dzieje się tak z tytułu nakładów poczynionych przez producenta, a więc tworząc nową cenę. Otóż ta sama suma pieniędzy nie może służyć do likwidowania jednocześnie ceny odpowiadającej dawnej produkcji oraz ceny odpowiadającej nowej produkcji.

Za każdym razem, gdy zaoszczędzimy, pieniądź powraca w ten sposób do konsumentów, tworzy nową cenę, nie usunąwszy dawnej ceny, pozostawionej bez odpowiedniej siły nabywczej, skoro ten pieniądź stał się oszczędnością.

***Wyjaśnijmy to na przykładzie:***

„Oto robotnik, który jako miesięczne wynagrodzenie pobiera 300 \$. Na poczet tej sumy podejmuje z góry 50 \$ na zakup akcji w przedsiębiorstwie, które buduje nową fabrykę.

Te 300 \$ wynagrodzenia są z pewnością wliczone w ceny produktów, nad których wykonaniem robotnik pracował: ale wobec tych 300 \$ ceny, pozostaje już tylko 250 \$ siły nabywczej.

**Budowa fabryki zwróci te 50 \$ w postaci siły nabywczej dzięki wynagrodzeniom wypłaconym robotnikom budowy. Ale produkty, które powstaną w nowej fabryce, powinny zawierać te 50 \$ w swoich cenach. Te 50 \$, stając się na nowo siłą nabywczą, z pewnością nie będą mogły jednocześnie anulować 50 \$ ceny dawnej produkcji i 50 \$ ceny nowej produkcji.**

Nie znaczy to, że oszczędzający źle robi inwestując pieniądze w rozwój produkcji. Może on dowolnie rozporządzać pieniędzmi, które są jego własnością. Lecz uszczuplenie siły nabywczej, dokonane przez oszczędności, powinno być w jakiś sposób skompensowane przez równoważną sumę pieniędzy, jaką konsumenci otrzymują (np. przez dywidendę socjalną albo poprzez zwykłą dyskonta wyrównanego); po dokonaniu tego, skutek w sile nabywczej będzie taki sam, jak gdyby produkcja została sfinansowana bezpośrednio przez nowe kredyty, ponieważ te nowe kredyty zastępują oszczędności, ujęte z siły nabywczej.

Obecny system takiego wyrównania nie dokonuje. Wpływa on na finanse za pośrednictwem oszczędności, nie zajmując się uszczerbkiem dokonany w sile nabywczej. W tym tkwi - nie wyłączna, ale jedna z przyczyn rozpiętości między środkami płatniczymi konsumenta a cenami produktów.

#### ***A trzecia propozycja finansowa Douglasa?***

Trzecia propozycja wprowadza do siły nabywczej nowy składnik: rozdział dywidendy dla wszystkich, zatrudnionych lub nie zatrudnionych w produkcji. Jest to więc składnik siły nabywczej, która nikogo nie pozostawia bez środków zakupu. Jest to uznanie prawa wszystkich do części produkcji z samego tytułu, że są współkapitałistami, współspadkobiercami największego czynnika nowoczesnej produkcji: postępu nabytego, powiększającego i przekazywanego z pokolenia na pokolenie. A także z tego tytułu, że są współwłaścicielami bogactw naturalnych, będących darem Bożym.

Jest to również środek na utrzymanie wzrostu siły nabywczej odpowiednio do wzrostu produkcji, choćby nawet produkcja coraz bardziej obywatela się bez pracowników. Stanowiłoby to więc rozwiązanie największej obecnie łamigłówki, którą ekonomiści usiłują rozwiązać i która rządy wprowadza w osłupienie wobec niepowodzenia ich polityki pełnego zatrudnienia. Zabiegi o pełne zatrudnienie są absurdem, trudnym do uzasadnienia przez istoty rozumne, skoro postęp bezlitośnie się przykłada do zmniejszenia zatrudnienia, do uwolnienia się od potrzeby nowych pracowników.

#### **Oto co mówi Douglas:**

***Rozdział środków zakupu (cash credits) pomiędzy jednostki powinien stopniowo coraz mniej zależeć od zatrudnienia. To znaczy, że dywidenda powinna stopniowo zastępować płacę i pensje.***

Stopniowo - jak to Douglas powiedział w innym miejscu - w miarę wzrostu wydajności. Jest to jak najbardziej zgodne z rzeczywistością, z wkładem w produkcję - odpowiednio - pracy i czynnika postępu.

Postęp, będący wspólnym dobrem, odgrywa coraz większą rolę jako czynnik produkcji, a praca ludzka - coraz mniejszą. Fakt ten powinien znaleźć odbicie w podziale zysków, z jednej strony w postaci dywidendy dla wszystkich, z drugiej zaś strony w postaci wynagrodzenia za pracę. Do tego zagadnienia powrócimy później, gdy będziemy mówili o okresowej dywidendzie dla każdego obywatela.

***Ale czy nie jest to propozycja całkowitego przewrotu w sposobach finansowania produkcji oraz w sposobie rozdziału praw do produktów?***

Jest to poprostu zmiana filozofii, zmiana w rozumieniu roli systemu ekonomicznego i finansowego. Jest to sprowadzenie ich do właściwych celów przez zastosowanie odpowiednich środków. Najwyższy czas, aby celom i środkom wyznaczono odpowiednie miejsce. Najwyższy czas, by skorygować nieprawidłowości.

Ale to wszystko zdaje się zakładać, że pieniądź czy kredyt na sfinansowanie produkcji lub konsumpcji może się pojawić ot tak, natychmiast!

Oczywiście. System pieniężny jest w zasadzie jedynie systemem rachunkowości. Czy księgowym brakuje cyfr do liczenia, dodawania, odejmowania, mnożenia, dzielenia, obliczania procentów? Można wykazać na podstawie faktów, że pieniądź jest sprawą liczb: liczb, które mogą się pojawiać lub zniknąć zależnie od decyzji tych, którzy zmonopolizowali system. Nie potrzebują oni w tym celu innych konkretnych przedmiotów, jak księga, pióro i parę kropli atramentu. Podczas odczytu wygłoszonego w Westminster 7 marca 1936 r., C.H. Douglas powiedział do swego audytorium, audytorium kredytowców:

***„My, kredytowcy, mówimy, że obecny system monetarny nie odzwierciedla faktów. Nasi przeciwnicy powiadają, że je odzwierciedla. Otóż wystarczy tylko popatrzeć i posłużyć się zdrowym rozsądkiem, by się w tym zorientować. Jak to się dzieje, na przykład, że świat który w roku 1929 zdawał się prosperować - przynajmniej w oparciu o klasyczne kryteria oceny - i z pewnością zdolny był do wyprodukowania i zaferowania żywności i usług w nadmiarze, i to procentowo znacznym - jak to się dzieje, że w roku 1930 świat ten doszedł do stanu skrajnego ubóstwa? Nastąpiło przekształcenie z pozoru tak zasadnicze, że warunki ekonomiczne uległy całkowitej przemianie. Czy ma sens przypuszczenie, że począwszy od pewnego dnia października 1929 roku, w ciągu kilku miesięcy, świat rzeczywiście z wielkiego bogactwa popadł w wielką biedę? Oczywiście, że nie.”***

Douglas spostrzegł to na trzy i pół roku przed wybuchem II Wojny Światowej. Wtedy wszyscy mogli zadać sobie pytanie tego samego rodzaju, co pytanie Douglasa, ale postawione odwrotnie:

***„Jak to się dzieje, że po dziesięciu latach braku pieniędzy nagle, z dnia na dzień, znajduje się ich tyle, by prowadzić wojnę trwającą sześć lat i która kosztuje miliardy?”***

W obu wypadkach odpowiedź jest taka sama: system pieniężny jest jedynie kwestią rachunkowości i potrzebuje tylko zalegalizowanych liczb. A więc jeżeli brakuje pieniędzy do zaspokojenia normalnych ludzkich potrzeb, gdy istnieją wielkie możliwości produkcji, i jeżeli pieniądź pojawia się w obfitości, gdy producenci oraz środki produkcji są zaangażowane do celów wojennych i do wytwarzania narzędzi niszczenia, dzieje się tak, ponieważ obecny system monetarny narzuca decyzje, zamiast wiernie odzwierciedlać fakty, wynikające z podejmowanych bez przymusu decyzji wolnych producentów i wolnych konsumentów.

**Trzy propozycje - w oryginalnej wersji i w tłumaczeniu -**

- |   |
|---|
| <p>1 The cash credits of the population of any country shall at any moment be collectively equal to the collective cash prices for consumable goods for sale in that country, and such cash credits shall be canceled on the purchase of goods for consumption.</p> <p>1 Środki zakupu w rękach ludności danego kraju powinny być stale równe sumie cen na dobra konsumpcyjne wystawione w tym kraju na sprzedaż; i te środki zakupu powinny być anulowane z chwilą zakupu dóbr konsumpcyjnych.</p> <p>2 The credits required to finance production shall be supplied not from savings, but be new credits relating to new production, and shall be recalled only in ratio of general depreciation to general appreciation.</p> <p>2 Kredyty potrzebne do sfinansowania produkcji powinny pochodzić z oszczędności, lecz powinny być nowymi kredytami odnoszącymi się do nowej produkcji; i powinny być wycofywane jedynie w zależności od stosunku powszechnego obniżenia wartości do powszechnego wzrostu wartości.</p> <p>3 The distribution of cash to individuals shall be progressively less dependent upon employment. That is to say that the dividend shall progressively displace the wage and salary.</p> <p>3 Rozdział środków zakupu pomiędzy jednostki powinien stopniowo coraz mniej zależeć od zatrudnienia. To znaczy, że dywidenda powinna stopniowo zastępować płace i pensje.</p> |
|---|

**W jaki sposób finansować produkcję?**

***Ale skąd wziąć pieniądze, kredyt finansowy, te „legalne cyfry” dla obsłużenia systemu finansowego***

*odpowiadającego trzem propozycjom Douglasa, które wyłożyliśmy wcześniej?*

Kredyty potrzebne do finansowania produkcji i dystrybucji czerpano by ze źródła: z kredytu finansowego kraju, opartego na ogromnym kredycie realnym tego kraju. Nie wiązałyby się to z żadnymi zmianami ustalonych struktur. Prywatne przedsiębiorstwa pozostałyby przedsiębiorstwami prywatnymi. Nawet banki mogłyby pozostać tam, czym są: przedsiębiorstwami prywatnymi. Kredyt finansowy przepływałby przez nie jak przez kanały w postaci emisji oraz powrotów do źródła. Banki dysponują strukturami organizacyjnymi i potrzebnym wyposażeniem, siecią dobrze zorganizowanych oddziałów, i posiadają personel kompetentny i przygotowany do wzorowego wykonania tej pracy. Mogłyby one nadal za te usługi otrzymywać odpowiednie wynagrodzenie; zajmować się wypłacaniem zaliczek kredytowych na produkcję; również przeprowadzać operacje księgowe, dotyczące kredytów na konsumpcję (dywidenda i dyskonto wyrównane), i otrzymywać za to sprawliwą zapłatę. Ale kredyt, którym by w ten sposób zarządzały, pozostawałby własnością społeczeństwa, a przeprowadzane przez nie operacje powinny mieć na uwadze cel systemu finansowego - przestrzegać tego celu i wyłożonych wcześniej zasad. Można by opracować rozmaite metody praktycznego zastosowania propozycji Douglasa. Ale najlepszymi z nich są z pewnością takie, które by tego dokonały skutecznie, wprowadzając w możliwie najmniejszym stopniu zmiany w istniejących instytucjach.

*Mówicie, że te zaliczki kredytowe na produkcję mogłyby być odpowiedzialne banki na podstawie umów. Czy chcecie przez to powiedzieć, że producenci nadal by się zwracali do banków o sfinansowanie swoich wydatków, w oczekiwaniu na sprzedaż swoich produktów?*

Ależ tak. Tego rodzaju służba jest potrzebna i banki są bardzo dobrze zorganizowane, aby temu sprostać. Zazwyczaj produkcja przechodzi przez wiele kolejnych przekształceń, zanim osiągnie stan gotowego wyrobu. Pierwszy w tym łańcuchu producent może potrzebować zaliczki pieniężnej, kredytu finansowego; i odda swój półfabrykat drugiemu wytwórcy, by natychmiast otrzymać zapłatę, aby wycofać swoje wkłady i spłacić swój dług u bankiera. Ani pierwszy producent, ani jego bankier nie może czekać, aż produkt dojdzie do końca łańcucha, możliwe, że za kilka miesięcy albo nawet kilka lat. Tym bardziej nie może czekać, aż wyrób gotowy zostanie sprzedany i zapłacony przez konsumenta, zanim wycofa swoje wkłady. Powiedzmy, że proces produkcyjny przechodzi przez trzy kolejne przedsiębiorstwa; A,B,C. Operacje finansowe można rozumieć w następujący sposób: **Producent A potrzebuje zaliczki kredytowej na pozyskanie surowców, na opłacenie transportu, urzędników, oświetlenia, urządzeń napędowych, na koszty handlowe. Zwraca się do banku przemysłowego i otrzymuje tę zaliczkę kredytową.**

**Skoro A sprzeda swój półfabrykat producentowi B, zawrze w jego cenie wszystko, co wydał, w tym pieniądze pożyczony, który musi zwrócić do banku. Do tego doda swój zysk (który dla niego stanowi wynagrodzenie). B może potrzebować zaliczki kredytowej na zapłacenie tego wszystkiego producentowi A i być może także na własne koszty manipulacyjne: na transport, na wynagrodzenia, na koszty handlowe itd. On również zwraca się do banku, otrzymuje zaliczkę i płaci producentowi A. Z pieniędzy otrzymanych od B, A będzie mógł zwrócić swój dług do banku.**

**Skoro B odda swój półfabrykat producentowi C, również zawrze w jego cenie wszystkie swoje wydatki, w tym własną pożyczkę bankową. C także będzie mógł zwrócić się do banku o pomoc w zapłaceniu rachunku wystawionego mu przez B oraz własnych kosztów manipulacyjnych.**

**Po zapłaceniu przez C, producent B wywiąże się ze swoich zobowiązań wobec banku.**

**Będzie podobnie, gdy C odda swój gotowy wyrób hurtownikowi. Hurtownik będzie mógł zrobić to samo, co uczynili kolejni producenci: uzyskać w banku pożyczkę kredytową potrzebną do zapłacenia C.**

Bank, ze swoimi księgowymi i ze swoimi urządzeniami, jest doskonale przystosowany do dopilnowania tych operacji, do śledzenia stanu zaliczek kredytowych i spłat. Nawet jeżeli nie wszyscy producenci załatwiają swoje sprawy w tym samym banku, jeden pożyczając na przykład w Banque de Montreal, drugi w Banque Royal, nie stanowi to problemu: banki są tak zorganizowane, żeby mogły w przeciągu dwudziestu czterech godzin załatwić pomiędzy sobą salda debetowe i kredytowe.

Wprowadzenie w życie propozycji Douglasa może bardzo dobrze przystosować się do tego sposobu finansowania: przez zaliczki kredytowe w różnych fazach produkcji, wykorzystując obecny mechanizm bankowy.

*Czy banki by te kredyty stwarzały, jak to robią dzisiaj?*

Nie. Już to wytłumaczyliśmy: kredyty te przedstawiają pewną zdolność produkcyjną kraju, wynikającą z rozmaitych czynności, z bogactw naturalnych, z zastosowaniu nauki, z istnienia zorganizowanego społeczeństwa, itp. Te kredyty finansowe mają wartość tylko w oparciu o kredyt realny, w oparciu o zdolność produkcyjną kraju. Kredyt finansowy jest liczbowym wyrazem kredytu realnego, dobra, które z natury jest dobrem społecznym. Kredyt finansowy, będąc u swoich podstaw kredytem społecznym, może być jedynie własnością społeczeństwa.

Aby puścić ten kredyt w obieg, aby powierzyć go ludziom, którzy użyją go do uruchomienia zdolności produkcyjnej kraju oraz aby odprowadzić go do źródła, gdy spełni swoje zadanie, można doskonale wykorzystać istniejącą sieć kanalizacyjną (banków) - mechanizmów bankowych, bynajmniej nie upaństwowiając banków.

Zatem nie potrzeba, aby Bank Centralny ustanawiał nową sieć oddziałów, ani żeby sam badał przypadki ubiegających się o kredyt, ani żeby sam bezpośrednio zajmował się upominaniem się o zwrot kredytu, po jego użyciu. Wszystko

to może być zlecone bankom na podstawie umów albo bankom handlowym, kompetentnym w tego rodzaju pracy. Ale ten kredyt finansowy, pozostaje środkiem społecznym i może pochodzić jedynie z instytucji poświęconej wyłącznie służbie społeczeństwu: z Narodowego \*lub Prowincjonalnego\* Urzędu Kredytowego albo z Banku Centralnego (upaństwowionego) pełniącego tę funkcję.

***Skąd wobec tego banki handlowe czerpałyby kredyty finansowe, żeby pożyczać je na produkcję?***

Otrzymywałyby je na żądanie i bez kosztów z samego źródła, powiedzmy z Banku Centralnego. Bez kosztów, to znaczy jedynie z zobowiązaniem się do zwrotu do źródła tej samej sumy, po dokonaniu przez nią obiegu.

Bank Centralny prowadziłby konto rozchodów i przychodów, rozchody zapisując na koncie banku handlowego i tam na dobro zapisując przychody.

W tych powiązaniach rachunkowych między Bankiem Centralnym a bankami handlowymi nie nic nowego. W Kanadzie każdy bank handlowy posiada w Banque du Canada konto, na którym codziennie dokonuje się zapisów rozchodów i przychodów.

***Lecz czy banki na podstawie umów nadal obciążałyby pożyczających kosztami za udzielone im pożyczki?***

Oczywiście. Banki muszą odzyskać swoje wydatki, wypłacić pensje urzędnikom, pokryć ogólne koszty i zrealizować legalne zyski - jak wszystkie prywatne przedsiębiorstwa. Banki powinny również przewidzieć wypadki, w których pomimo ostrożności, jakie umieją zachować, niektórzy pożyczający nie będą w stanie zwrócić zaciągniętych pożyczek. Bankructwo dłużnika nie zwalniałoby banku pożyczającego z jego zobowiązania wobec Banku Centralnego. Nadal obowiązywałoby go zwrócenie kredytu społecznego do źródła, którego go otrzymał.

Kredyt Socjalny bynajmniej nie ma na celu stwarzanie ludzi nieodpowiedzialnych. Wręcz przeciwnie, Bank handlowy nadal byłby odpowiedzialny za pożyczki otrzymane z Banku Centralnego. Pożyczkobiorca - jednostka czy wielkie przedsiębiorstwo - byłby nadal odpowiedzialny wobec pożyczającego banku handlowego. Ten ostatni z pewnością domagałby się gwarancji, szczególnie od nowych klientów, albo na pożyczki dla przedsiębiorstw o przypadkowych charakterze.

Obciążenia finansowe, których domaga się bankier za swoje pożyczki, mógłby nadal nosić miano producentów. Ale wydaje się nam, że czynnik czasowy, okres między zaciągnięciem pożyczki a jego spłatą, powinien być mniej ważny. Czy pożyczka byłaby zaciągnięta na okres sześciu miesięcy, czy na rok, na dwa lub na trzy lata, nie dotyczy to sytuacji finansowej bankiera, gdyż kredyt, który jest w obiegu, jest kredytem społecznym, a nie bankiera. Co więcej, dłuższy okres umożliwia obciążenie rachunku pożyczkobiorcy większą kwotą odsetek.

***Ale te obciążenia finansowe, ten procent, oznacza zobowiązanie się pożyczkobiorcy do zwrotu kredytu***

***większego niż ten, który został uwolniony. To samo odnosi się do wszystkich innych pożyczkobiorców. Czy nie tworzy się matematycznej niemożności, podobnej do tej, która dzisiaj się ujawnia?***

Nie w systemie finansowym Kredytu Socjalnego, ponieważ ten system, przez okresową dywidendę dla wszystkich i przez mechanizm ceny uregulowanej i wyrównanej ustala równowagę między siłą nabywczą a cenami. Otóż wszelkie obciążenia finansowe, w tym procenty, są zawarte w cenach. A więc wszystko to jest do odzyskania dzięki środkom płatniczym zabezpieczonym w ten sposób w rękach ludności.

***Czy dodatkowe obciążenia dają się pogodzić z propozycją Douglasa: „Wszelka nowa produkcja powinna być finansowana z nowych kredytów”? Zdawaloby się, że jeżeli trzeba płacić na przykład 5% podatku na finanse na produkcję, dajmy na to 5% dodatkowo z finansów przekazanych producentowi, nowa produkcja nie jest całkowicie sfinansowana przez nowe kredyty.***

W czasie różnych faz produkcji finanse mogą pochodzić z osobistych funduszy producenta lub częściowo z zaliczek kredytowych, albo nawet całkowicie (z wyjątkiem procentu) z zaliczek kredytowych. Ale to wszystko się ureguje w chwili, gdy produkcja zostanie dostarczona w postaci wyrobu gotowego. Gdyż dopiero wtedy będzie nową produkcją. I wówczas, gdy wyrób gotowy przechodzi od hurtownika albo od ostatniego producenta do sprzedawcy detalicznego, można zrealizować propozycję Douglasa - za pomocą operacji właściwej dla Kredytu Socjalnego. Właśnie wtedy można puścić w obieg nowy kredyt (bez oprocentowania) na pokrycie wszystkich kosztów, które trzeba było ponieść na tę nową produkcję.

***W jaki sposób można by tego dokonać?***

Powtarzamy, że można dojść do tego różnymi sposobami. Pan W.B. Brockie, kredytowiec z Nowej Zelandii, sugeruje, aby to odbywało się na poziomie pobierania towaru przez kupca detalicznego: przez bezprocentową zaliczkę kredytową wypłaconą kupcowi detalicznemu na pokrycie całkowitej ceny księgowej gotowego wyrobu. Wydaje się nam, że taki sposób jest bardzo odpowiedni na osiągnięcie podwójnego celu: 1) Skutecznego sfinansowania nowej produkcji za pomocą nowego kredytu; 2) Następnie pozwala na to powrót kredytu do jego źródła w miarę konsumpcji dóbr. Produkcja przedstawia się w postaci fali ciągłej oraz w różnych fazach procesu produkcyjnego, od surowca do wyrobu gotowego. Gotowym wyrobem staje się ona w miejscu, gdzie można ją przekazać kupcowi detalicznemu, który zajmie się jej rozsprzedaniem wśród klientów. Gdzie jest to miejsce? U hurtownika lub u ostatniego producenta, jeżeli kupiec od niego ją bierze. Ten gotowy wyrób ma cenę, którą jest obciążony detalista. Jest to cena kosztu produkcji. Celem ustalenia końcowej ceny kosztu, należy doliczyć koszty dystrybucji, powiedzmy wydatki kupca detalicznego. I to jest wszystko, końcowa

cena, która powinna być pokryta przez emisję nowego kredytu bezprocentowego.

A więc detalista powinien do rachunku hurtownika dodać to, co przewiduje na koszty transportu, na wynagrodzenie swoich urzędników, na nieuniknione awarie, na koszty ogólne. Z doświadczenia zna on sumę tych wydatków na tydzień czy miesiąc; również orientuje się, jaką liczbę produktów zdoła sprzedać średnio na tydzień czy miesiąc. A więc może dosyć dokładnie oszacować procent, jaki należy dodać do rachunku hurtownika, aby otrzymać końcową cenę produktów, gdy przyjdą do odbiorców.

*Czy zechcecie podać hipotetyczny przykład, aby pomóc nam ten ważny punkt lepiej zrozumieć?*

Przypuśćmy, że detalista wie z doświadczenia, iż koszty manipulacyjne i usług zbytu jego towarów wynoszą średnio sumę równą 10 procentom ceny, którą musi zapłacić hurtownikowi.

Następnie przypuśćmy, że ten detalista zaopatruje się w towary, których rachunek wynosi 4 000 \$. Dojdzie on do wniosku, że dla odzyskania wszystkich wydatków (ceny hurtownika plus kosztów manipulacyjnych, lecz z zupełnym pominięciem zysku) towar ten przyniesie mu ostateczny dochód  $4\ 000\ \$ + 10\% \text{ z } 4000\ \$$ , to jest  $4\ 000\ \$ + 400\ \$ = 4\ 400\ \$$ .

Końcowa cena kosztu tej nowej produkcji wynosi więc 4 400 \$. Zatem dla pokrycia całkowitych kosztów odnoszących się do tej nowej produkcji potrzeba 4 400 \$ nowego kredytu bezprocentowego.

W tym celu można użyć metody finansowej - udoskonalając ją - dość rozpowszechnionej wśród detalistów: płatność z góry za pośrednictwem banku.

Istotnie, większość detalistów uiszcza dzisiaj swoje rachunki u hurtowników za pośrednictwem czeków „bez pokrycia”. To znaczy, że na mocy umownego porozumienia między detalistą a jego bankierem, bank honoruje te чеки, nawet gdy detalista na swoim koncie bankowym nie posiada wystarczających funduszy. Jest to jak gdyby zaliczka kredytowa na żądanie, w miarę potrzeb detalisty, aż do pewnego limitu, stanowiącego dla niego „**kredyt maksymalny**”. Jest to bardzo wygodne, zważywszy że hurtownik ze swej strony chce, aby mu zapłacono bezzwłocznie, żeby mógł wywiązać się ze swoich zobowiązań.

Te zaliczki kredytowe zapisuje się w księdze bankowej po stronie „winien”, na rachunek detalisty. Kupiec, w miarę sprzedaży swoich towarów, powinien odzyskać stąd pieniądze przynieść do banku, aby możliwie najwięcej, ku zadowoleniu bankiera, podźwignąć swoje konto, nigdy nie pozwalając mu spaść poniżej uzgodnionego limitu. Zatem w rzeczywistości chodzi o następstwo pożyczek i spłat, na mocy wzajemnego porozumienia. A w obecnym systemie finansowym, bankier kosztami za tę usługę obciąża detalistę. Te koszty są procentem obliczonym z sumy deficytów i z czasu ich trwania.

A więc w systemie zaproponowanym dla finansowania nowej produkcji za pomocą nowego kredytu, kupiec detaliczny uiszczałby wszystkie swoje rachunki, odnoszące się do tej

produkcji, za pomocą zaliczek kredytowych otrzymywanych od bankiera, i to bez jakiegokolwiek obciążenia procentowego. Wszyscy kupcy detaliczni powinni chętnie to przyjąć.

W powyższym przykładzie detalista otrzymywałby ze swego banku zaliczkę kredytową w wysokości 4 400 \$, wolną od wszelkiego oprocentowania. Bank na podstawie umów pobierałby wszystkie sumy do tych celów, także bez kosztów, z Banku Centralnego, stanowiącego źródło kredytu. (Nie zapominajmy, że chodzi tu o socjalny system finansowy, który nagina się do rzeczywistości, dostarczając kredytów w rytmie produkcji oraz odwołując je w rytmie konsumpcji).

*Ale dlaczego ta różnica pomiędzy wypadkiem producenta, który powinien płacić procent od swoich pożyczek, a wypadkiem detalisty, który by otrzymywał zaliczki nieoprocentowane?*

Dla niejednej przyczyny. Przede wszystkim istnieje różnica w sytuacji: w wypadku wytwórcy - zaliczka kredytowa jest udzielona na produkcję jeszcze nie wykonaną, podczas gdy w wypadku kupca - zaliczka kredytowa dana jest po prostu na produkcję całkowicie ukończoną. (Dodajmy, że producent nic nie ucierpiał z powodu obowiązku płacenia procentu, ponieważ zaliczki kredytowe w następnym okresie dostarczą mu środków na ich spłacenie).

Następnie, jeżeli zaliczki kredytowe dla detalisty miałyby wymagać procentu, procent ten dodawałby do ceny sprzedaży czynnik nie pokryty przez tę kredytową zaliczkę. Wówczas nowa produkcja nie byłaby całkowicie sfinansowana za pomocą nowego kredytu, jak się tego propozycja Douglasa domaga dla systemu finansowego dokładnie odzwierciedlającego rzeczywistość.

Ponadto, jeżeli końcowa cena sprzedaży byłaby obciążona procentem, procent ten stałby się własnością banku handlowego z chwilą spłaty pożyczki przez kupca detalicznego. Zatem istniałaby część kredytu, która nie wracałaby do źródła po odbytej konsumpcji, i system nie odzwierciedlałby dokładnie rzeczywistości: „Środki płatnicze (cash credits) - mówi Douglas - powinny być anulowane po zakupie dóbr konsumpcyjnych”.

A więc nasz detalista otrzyma zaliczkę kredytową w wysokości 4 400 \$. I po dokonaniu sprzedaży będzie musiał oddać do banku jedynie sumę 4 400 \$, bez żadnego dodatkowego obciążenia.

W chwili sprzedaży pieniądza, który nabywca wręcza detalistę, przestaje być „cash credits”, pieniądzem konsumpcji, a staje się zwykłym kredytem finansowym, który - po doręczeniu go przez kupca bankierowi - zaczyna w całości powracać do źródła tym samym kanałem, który został wypożyczony do jego wyjścia.

*Poprzednio powiedzieliście, że w tej kwocie 4400\$ zawierałyby się wszystkie koszty produkcji i manipulacji, począwszy od surowca aż do dostarczenia produktu odbiorcy, ale bez zysku kupca. Czy kupiec będzie go sprzedawał teraz za cenę wyższą od 4400\$, dodając do niej swój zysk?*



Nie. Aby zaproponowana tutaj metoda osiągnęła swój cel, zysk kupca detalicznego nie powinien być wliczony w cenę, jaką ma zapłacić odbiorca. Gdyby zysk detalisty był zawarty w cenie sprzedaży, ta część ceny sprzedaży należałaby do niego i nie zostałaby zwrócona do źródła kredytu jako likwidacja cash credits (środków płatniczych). To spowodowałoby powstanie wady wcześniej przez nas opisanej.

W powyższym na przykład wypadku, gdyby kupiec sprzedawał z 10 - procentowym zyskiem, podwyższałoby to cenę sprzedaży do 4 850 \$; przez to nowy kredyt, wypuszczony dla sfinansowania tej nowej produkcji, zostałby przekroczony o 440\$; byłoby to niezgodne z propozycją Douglasa, która się domaga aby cała nowa produkcja była sfinansowana za pomocą nowego kredytu. Tym bardziej nie byłoby właściwie, gdyby zysk wraz z innymi kosztami wliczało się do sumy wypłacanej przez bankiera kupcowi, podnosząc tę zaliczkę do 4840\$, jednocześnie mu mówiąc, żeby oddał tylko 4400\$, a 440\$ zachował jako swój zysk. To by oznaczało, że kupcowi się płaci za pracę, której jeszcze nie wykonał.

Kupiec ma czerpać zyski z innego źródła niż z portmonetki klienta i ma je otrzymywać dopiero po odbytej sprzedaży. A więc cena sprzedaży nie będzie zawierać zarobku kupca. Pozwoli to uniknąć zwyczajki cen, wynikającej ze skłonności, przejawianej przez większość kupców, do zawyżania procentów zysków, gdy handel się dobrze rozwija. Otóż w kredytowym systemie finansowym handel zawsze by się dobrze rozwijał, gdyż nie byłoby już zagadnienia czysto finansowego; osiągnięcie korzyści przez domaganie się przesadnych zysków prowadziłyby do inflacji cen, podczas gdy przeciwnie, dobry zbył produkcji, niczym nie skrepowanej, powinien wpływać na spadek cen.

***Czy chcecie przez to powiedzieć, że w kredytowym systemie finansowym kupiec już by nie zarabiał albo że jego zarobek byłby fikcyjny?***

Bynajmniej. Ale zysk kupca nie powinien zależeć od zwyczajki cen. Zysk ten zależałoby raczej od wielkości jego sprzedaży. Z procentem zysku umiarkowanym i określonym z góry w zależności od handlu, im kupiec by więcej sprzedawał towarów, tym więcej by zarabiał. W gospodarce nie monopolistycznej, lecz konkurencyjnej, kupcy, którzy by najlepiej obsługiwali klientów, osiągaliby najwyższe dochody, nie przekraczając przy tym procentu zysku na artykule. A więc należy ustalić procent zysku na artykule. A więc należy ustalić procent, a nie wielkość zysku przyjętego w każdej gałęzi handlu.

Spółceństwo ma prawo się tego od handlowców domagać, ponieważ po pierwsze ono udziela bezpłatnej zaliczki kredytowej potrzebnej do uiszczenia ich rachunków i po drugie, ponieważ ono stale zapewnia wobec zaoferowanych produktów całość siły nabywczej równoważącą sumę cen. W wyniku tego, że społeczeństwo dostarczyło kupcowi i kredytu potrzebnego mu do zapłacenia za towar, który bierze na skład, społeczeństwo staje się, w pewnym sensie, właścicielem tego towaru, a kupiec staje się, powiedzmy, już tylko jego depozytariuszem zobowiązanym do jego

sprzedaży. Słuszne jest, że społeczeństwo wynagradza kupca za tę czynność sprzedaży, jednocześnie nie pozwalając mu na wyzysk klientów.

Spółceństwo będzie więc dostarczało kupcowi zysku już w postaci udzielonego kredytu, który musiałby zwrócić, lecz w postaci cash credit, w postaci środków płatniczych, które będą osobistą własnością kupca.

Kupiec, w całości zachowując swój prywatny handel i bez przeszkód go prowadząc, staje się jednak, w pewnym sensie, pełnomocnikiem społeczeństwa do urzeczywistnienia kredytu realnego, zdolności produkcyjnej kraju. Również dokładnie tak samo bankier, zachowując w całości własność prywatną swego przedsiębiorstwa bankowego staje się, poniekąd, pełnomocnikiem społeczeństwa do przepuszczenia przez kanały - w tę i w tamtą stronę - kredytu finansowego opartego na kredycie realnym kraju.

Kredyt Socjalny jest zdecydowanym obrońcą własności prywatnej. Ale każde prywatne przedsiębiorstwo ma ponadto pełnić funkcję społeczną, funkcję, z której by się automatycznie wywiązywało przez proste zastosowanie kredytowego systemu finansowego, zgodnego z propozycjami Douglasa.

***Ale kiedy, jak i w jaki sposób kupiec odbierze ten dochód od społeczeństwa?***

Zawsze przez kanał banku na podstawie umów, który podejmuje ten kredyt ze źródła społecznego, z Banku Centralnego albo z Państwowego Urzędu Kredytowego. Kupiec ma w swoim banku dwa konta: konto kredytu bez pokrycia, na którym bank prowadzi wykaz udzielonych kupcowi pożyczek i spłat tych pożyczek, oraz konto własne kupca, na które może on składać swoje oszczędności, na które może wystawiać czeki na swoje osobiste sprawy, z którego może otrzymać gotówkę itd., jak każdy obywatel. Kupiec, w miarę sprzedaży swoich towarów, pieniądze stąd uzyskane przynosi do banku, gdzie się je zaksięgowuje na pierwszym z wymienionych kont, jako spłata pożyczki. Jednocześnie bankier, na drugim koncie kupca, księguje zysk, do jakiego ta część sprzedaży daje mu prawo na podstawie procentu przyjętego w tego rodzaju handlu. Bankier, dokonując tego zapisu w imieniu społeczeństwa, wystawia czek na kredyt narodowy, to znaczy na Bank Centralny. Jeżeli na przykład umowne oprocentowanie zysku ustalono na 10 procent od każdego 100 dolarów, które kupiec przynosi do banku tytułem spłaty, bankier zapisuje na dobro pierwszego z kont 100\$, które w ten sposób wchodzi na drogę powrotu kredytu do jego źródła, oraz zapisuje 10\$ na dobro prywatnego konta kupca.

Za wszystkie czynności księgowe nie opłacane przez klientów (bezpłatne zaliczki kredytowe, zyski detalistów, okresowe dywidendy dla wszystkich), bankier jest wynagradzany przez Bank Centralny według przyjętych norm.

***Czy nie jest to w najwyższym stopniu skomplikowane?***

Bynajmniej. Na wytłumaczenie tego potrzeba by wiele słów, ale to by działało szablonowo, tak płynnie, jak operacje

bankowe, których świadkami jesteśmy codziennie we wszystkich oddziałach banków.

Jest to o wiele mniej skomplikowane, niż na przykład księgowość spółdzielni spożywców, gdzie księgowy musi prowadzić rachunek zakupów wszystkich spółdzielców, ażeby każdemu z nich udzielić rabatu proporcjonalnego do jego zakupów.

Następnie ten system byłby zdrowy, dokładnie odzwierciedlający fakty działalności gospodarczej, skutecznie finansujący produkcję i konsumpcję. W ten sposób służyłby życiu gospodarczemu zadowalająco i to z o wiele mniejszą ilością biurokracji, ankiet, operacji finansowych, niż obecnie potrzebują instytucje państwowe, próbując złagodzić niedostatek siły nabywczej, z którego powodu cierpi cała gospodarka. System ten usunąłby również wielki ciężar wymaganych dzisiaj podatków, dążąc do położenia na stole chleba ludziom całkiem go pozbawionym (gdyby w końcu uznano ich stan ubóstwa, po przeprowadzeniu ankiet często długotrwałych i zawsze upokarzających).

### ***Czy to nie stanowiłoby metod finansowych za bardzo różniących od tych, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni?***

Ze względu na wynik, owszem, różniące się; ale prawie we wszystkim podobnie do obecnego mechanizmu. Zechciejcie zauważyć:

Te same instytucje bankowe; ci sami bankierzy; te same zapisy wydatków i kredytów na kontach bankowych; ten sam system płacenia czekami; te same formalności odnośnie pożyczek dla producentów; ta sama odpowiedzialność ciążąca na pożyczkodawcach i pożyczkobiorcach; te same ułatwienia dla kupców w płaceniu bez pokrycia, z mniejszą służebnością producentów.

Ponadto: całkowita siła nabywczą utrzymana w stosunku do zaoferowanej produkcji globalnej, przy zapewnieniu wszystkim dobrej stopy życiowej, a więc ułatwiona dystrybucja i lepszy rozdział owoców produkcji; ochrona przed nieuzasadnionymi zwyczajami cen; obalona dyktatura pieniądza. Pomijając resztę.

Następnie rozważcie sytuację końcową w odniesieniu do części produkcji opiewającej na 4400\$, którą wzięliśmy dla przykładu.

Produkcję tę można było wykonać bez przeszkód finansowych. Kredyt napłynął zależnie od potrzeb, z jednego do drugiego stadium procesu produkcji; wszyscy w niej uczestniczący zostali właściwie wynagrodzeni, w tym bankierzy, którzy otrzymali wynagrodzenie za swoje usługi w związku z pożyczkami. Można było dokonać całkowitej ostatecznej wypłaty - pokrywającej wszystkie koszty, zarówno koszty skarbowe, jak koszty produkcji - z chwilą ukończenia wyrobu, przez zaliczkę kredytową udzieloną kupcowi detalicznemu, będącemu odbiorcą tej produkcji. Zdołano upłynnić produkcję, nic nie dodając do ceny kosztu. Maszyna finansowa zachowała ten sam mechanizm kołowy, lecz został on odpowiednio naoliwiony, zamiast dopuścić do przenikania piasku do panewki i przekładni - i na tym polega cała różnica w jego działaniu.

### ***Czy te spłaty kredytu nie spowodowały nagromadzenia pieniędzy wraz z wszelkimi złymi skutkami inflacji?***

Prześledźcie drogę kredytu w uproszczonym schemacie przedstawionym na tych stronach. Kredyt nie gromadzi się, lecz postępuje za ruchem bogactwa, wchodząc do obiegu w rytmie produkcji, a na drogę powrotu do źródła w rytmie konsumpcji.

Kredyty te tworzą jakby kapitał obrotowy należący do społeczeństwa i oddany na usługi gospodarki, aby mogła sprostać potrzebom ludności z uwzględnieniem istniejących możliwości fizycznych - kapitał, który można powiększać, gdy te potrzeby wzrastają i gdy na to pozwalają rezerwy produkcyjne.

Jeżeli chodzi o społeczny charakter rozdziału wyprodukowanych dóbr, system ekonomii kredytowej zapewnia go przez wprowadzenie do siły nabywczej okresowej - dywidendy dla wszystkich, z którą się zapoznamy w dalszej części tego studium.

Artykuł ten nie ma na celu krytyki personelu zatrudnionego w banku, ani też krytyki dyrektorów lub inspektorów bankowych. Oni są poprostu pracownikami jak wy lub ja. Od nich pracodawca wymaga: odpowiedniej „postawy”, uprzejmości, uczciwości, dokładnego wykonywania poleceń i absolutnego posłuszeństwa. To system jest wadliwy, a pracownicy jako pierwsi są z jego powodu poszkodowani.
--

## **Finansowanie robót publicznych**

***Na podstawie tego, cośmy wykazali, widzicie, w jaki sposób można by finansowe propozycje Douglasa zastosować w wytwórczości i w rozdziale dóbr konsumpcyjnych, które osoby i rodziny kupują na rynku. Czy tę metodę dałoby się zastosować również w produkcji oraz przy opłacaniu robót publicznych?***

Oczywiście. W tym wypadku lepiej jest nazwać konsumpcję obniżeniem wartości: stopniową konsumpcją wskutek zużycia dóbr poprzez ich starzenie się. Konsumentem jest tu cała ludność, ludność reprezentowana przez rząd albo przez miejscowe ciała publiczne, jak w wypadku szkół, wodociągów, budynków miejskich, ulic, chodników, ścieków. Te roboty publiczne, po ich wykonaniu, niewątpliwie stanowią nową produkcję. A więc również ta produkcja powinna zostać sfinansowana za pomocą nowych kredytów.

***W wypadku dóbr konsumpcyjnych sprawiliście, że producenci wywiązali się ze swych zobowiązań finansowych za pośrednictwem aktualnych środków, nie wyłączając pożyczek bankowych na procent; następnie sprawiliście, że wszystkie te koszty zostały pokryte przez bezprocentowe kredyty społeczne, w chwili gdy gotowe wyroby przechodziły od hurtownika do kupca detalicznego obsługującego klientów. Czy tak samo byłoby w wypadku robót publicznych i w jakiej chwili koszty finansowe tej nowej produkcji zostałyby pokryte przez nowe kredyty bezprocentowe?***

Zazwyczaj - i ta metoda powinna się upowszechnić - rządy i inne ciała publiczne powierzają wykonanie robót przedsiębiorcom, przeważnie temu spośród nich, który składa najniższą ofertę, po upewnieniu się o jego kompetencji i odpowiedzialności.

Zatem przedsiębiorca finansowałby się w ten sam sposób, jak wytwórcy innych dóbr konsumpcyjnych, bądź za pomocą pożyczek, które by mógł otrzymać z banku, zobowiązując się do spłacenia w późniejszym terminie kapitału wraz z procentem.

Jeżeli chodzi o nowe kredyty na sfinansowanie tych publicznych robót, ciało publiczne, które zleciło je wykonać, otrzymywałoby nowe kredyty, bezprocentowe, na zapłacenie przedsiębiorcy, w chwili gdy ciało publiczne przyjmie ukończone roboty.

Ludność, będąca w tym wypadku odbiorcą, płaciłaby potem za tę konsumpcję (w tym wypadku za zużycie, za obniżenie wartości) w rytmie, w jakim się ta konsumpcja odbywa.

### *Czy nie można by wytłumaczyć tego na przykładzie?*

Na początku tego studium powiedzieliśmy, że kredyt realny jakiegoś kraju polega na zdolności produkcyjnej tego kraju. Jest to kredyt społeczny. I całkowity kredyt finansowy kraju, opierający się na jego kredycie realnym - również jest kredytem społecznym.

A więc powiedzieliśmy, że cały nowy kredyt finansowy powinien pochodzić z urzędu monetarnego (którym może być Bank Centralny) działającego w imieniu społeczeństwa. Ale przepływ tego kredytu w kierunku produkcji może się równie dobrze odbywać przez system banków już istniejących - i być odprowadzany tym samym kanałem do jego źródła, po użyciu go w produkcji i konsumpcji.

Również powiedzieliśmy, że urzędem monetarnym może być u nas Banque du Canada w skali narodowej lub prowincjonalny urząd monetarny w skali prowincji, w razie gdyby rząd prowincjonalny przejął tę inicjatywę wobec bezczynności rządu federalnego.

Dla uproszczenia naszych wyjaśnień założmy, że w całej Kanadzie ustanowiono Kredyt Socjalny.

Skoro projekty robót publicznych podlegają reprezentantom narodu, ci nie muszą się wcale zastanawiać, czy te projekty są możliwe do zrealizowania pod względem finansowym, jedynie czy odpowiadają rzeczywistym potrzebom i czy są fizycznie możliwe do zrealizowania. Fizycznie możliwe do zrealizowania to znaczy, czy zdolność produkcyjna kraju może tę pracę wykonać, nie przerywając dostarczania produktów, których domaga się zaspokojenie prywatnych potrzeb. Innymi słowy: czy ta nowa produkcja kraju nie będzie hamować produkcji pilniejszej.

Zatem decyzja o przystąpieniu do realizacji przedstawionych projektów lub o odłożeniu ich na później wpływa niezależnie od wszelkiego zaabsorbowania finansowego. Finanse spełnią swoje zadanie: służyć, a nie decydować. A więc już by nie chodziło o budżety zrównoważone, ale o pierwszeństwo w kolejności dokonania chcianych i możliwych. Dla przykładu założmy, że chodzi o budowę mostu. Postanowiono go zbudować ponieważ odpowiada to rzeczywistej potrzebie i ponieważ nie ma obawy, że

czynności zmierzające do wykonania tej budowy przeszkodzą w zaopatrzeniu sklepów w produkty przeznaczone dla konsumentów.

W kredytowym systemie finansowym, sfinansowanie mostu nie stanowi problemu. Pomimo to rząd zażąda ofert, ponieważ jeżeli finanse dokładnie odzwierciedlają rzeczywistość, cena mniej wygórowana oznacza mniej materiałów, mniej energii, mniej czasu - zatem ujęcie mniejszej części z realnego bogactwa kraju.

Powiedzmy, że kontrakt otrzymuje przedsiębiorca Gabriel Larouche, po złożeniu przez niego oferty na sumę 500 000 \$. W tej cenie przewidział on wszystkie swoje wydatki i uzasadniony zysk. Przewidział, ile go kosztowała pożyczka na zakup materiałów i na opłacenie pracowników w wypadku, gdyby już sam nie miał potrzebnych na ten cel funduszy. Wliczywszy w to procenty. Jest to jego przedsięwzięcie, a nie rządu. Całą jego gwarancję stanowi to, że po skończeniu budowy mostu będzie mógł go przekazać rządowi i otrzymać za to 500 000 \$, jeżeli kontrola uzna, że most został zbudowany całkiem zgodnie z przyjętymi normami.

Czy pan Larouche będzie zmuszony do pożyczania 200 000 \$ czy 300 000 \$, albo nawet całej sumy 500 000 \$, to jego sprawa. Jeżeli układa się z bankiem, z nim osiąga porozumienie. To nie jest sprawa rządu.

Jeżeli Larouche pożyczka z banku, jest całkiem słuszne, jak w wypadku produkcji prywatnej, że bank pożyczający domaga się od niego procentu na pokrycie swoich kosztów manipulacyjnych i ryzyka poniesionego przez całą instytucję pożyczkową.

Most, po ukończeniu, jest oczywiście własnością Gabriela Larouche, który jednak nie ma z niego żadnego szczególnego pożytku. Dlatego Larouche stara się przekazać go szybko rządowi, który po przeprowadzeniu kontroli i po dokonaniu odbioru może mu zapłacić umówioną cenę 500 000 \$.

W tej cenie zawiera się wszystko: nie tylko koszty materiałów i pracy; nie tylko zysk, który Gabriel Larouche zawarł w cenie przygotowując ofertę, ale także koszty finansowe, jakie mógł przewidzieć.

### *Ach! Również koszty finansowe, procent od pożyczek? A więc ta nowa produkcja nie będzie opłacana nowymi pieniędzmi bez oprocentowania?*

Ależ tak. Podobnie jak detalista, gdy chodziło o dobra konsumpcyjne, tak i rząd otrzyma globalną sumę w formie nowego kredytu finansowego, bez procentu, na opłacenie tej nowej ukończonej produkcji.

### *W jaki sposób i skąd rząd otrzyma ten pieniądz?*

Otrzyma go ze źródła społecznego kredytu finansowego, z Banku Centralnego, czy to bezpośrednio, czy za pośrednictwem banku handlowego służącego za kanał do tego celu. I w tym ostatnim przypadku bank handlowy otrzymuje go na żądanie, w formie zwykłego czeku, ze źródła kredytu, czyli z Banku Centralnego.

***A więc rząd jest teraz zadłużony na 500 000\$ w Banku Centralnym, bezpośrednio lub za pośrednictwem banku handlowego?***

Bynajmniej. Nie ma zadłużenia. Most jest bogactwem stworzonym przez ludność kraju, nie tylko dzięki pracy tych którzy uczestniczyli w tym bezpośrednio, lecz również tych wszystkich, którzy dostarczali rzeczy, które budowniczym mostu umożliwiły wykonanie pracy: żywności i innych produktów do zaspokojenia wszelkiego rodzaju ich potrzeb. Budowniczowie mostu z pewnością zapłacili za te rzeczy, ale one stanowią produkcję ludności; albo jeżeli niektóre produkty zostały importowane, to zastępują część eksportowanej produkcji krajowej. Nie należy obciążać ludności długami za jej własną produkcję, podobnie jak nie żąda się od piekarza, aby zapłacił za chleb, który sam wypiekał. Jeśliby most kanadyjski został zbudowany przez Meksyk lub Chiny, wówczas można by go zapisać Kanadzie na poczet długu wobec Meksyku czy Chin. W systemie finansowym zdrowym, odpowiadającym rzeczywistości, dług publiczny, dług państwowy, może istnieć tylko w odniesieniu do zagranicy, gdy z zagranicy otrzymało się w postaci rzeczy realnych (wyrobów rzemieślniczych, materiałów itd.) więcej, niż się tam w postaci rzeczy realnych wywoziło.

***Lecz w wypadku dóbr konsumpcyjnych sprawiliście, że kupiec detaliczny oddawał do Banku Centralnego, bez procentu, sumę, którą stamtąd otrzymał na zakup gotowych wyrobów: miał zwracać otrzymany kredyt do banku w miarę dokonywania przez niego sprzedaży***

Tak jest. Odbierał te pieniądze od konsumentów, którzy kupowali produkty. Kazał płacić za konsumpcję, a nie za produkcję, która została sfinansowana za pomocą nowego, bezprocentowego kredytu, który kupiec detaliczny otrzymał z banku.

***A w wypadku produkcji publicznej, w przypadku mostu, czy oprocentowany kredyt otrzymany ze źródła, z banku, również powróci do źródła? Za czym pośrednictwem i w jaki sposób?***

Dokładnie tak samo, jak w wypadku dóbr konsumpcyjnych. Ludność nie ma płacić za produkcję mostu, który jest, jak dopiero co wytłumaczyliśmy, jej własną produkcją, ale zapłaci za jego konsumpcję, to znaczy za jego zużycie, za obniżenie jego wartości w miarę tej konsumpcji. Zgadza się to stale z zasadą wygłoszoną przez Douglasa:

***„Nowa produkcja powinna być finansowana przez nowe kredyty i wycofywanie kredytu powinno się odbywać w miarę konsumpcji, a więc w rytmie znikania bogactwa, które w ten sposób zostało stworzone i sfinansowane.”***

Powracając do przykładu piekarza i chleba, który on sam wypiekał, ale za jego spożycie płaci ten, który go zjada. W wypadku mostu „konsumuje” go publiczność: a więc zapłaci

za niego publiczność, ludność - nie jako producent, ale jako konsument.

***W jaki sposób?***

Powiedzmy, że okres używalności mostu przewiduje się na co najmniej 50 lat. Z tego wynika, że obniżenie jego wartości będzie średnio wynosić 10 000 \$ rocznie. Aby finanse dobrze odzwierciedlały rzeczywistość gospodarczą, zażąda się od ludności 10 000 \$ rocznie, tytułem zwrotu do Banku Centralnego.

Po upływie 50 lat, czy most został całkowicie „skonsumowany” (zużyty), czy też nie, nic już nie będzie trzeba płacić. Nie można jakiejś rzeczy zużyć dwa razy, nie można kazać płacić za nią dwa razy - tak jak spożywca chleba nie musi dwukrotnie płacić piekarzowi. Na to potrzeba systemu finansowego tak absurdalnego i nieuczciwego, jak obecny, aby kazać ludności płacić dwukrotnie za wodociągi, szkoły, mosty, drogi - nawet za wojny, które sama **wypowiedziała ... i wygrała!**

***Czy rząd będzie pobierał od ludności roczne sumy, które należy zapłacić za „konsumpcję” mostu, w formie podatków?***

Będzie je pobierał metodą potrąceń, która może się zmieniać, a nie konieczne obecna metoda podatków, która jest trudna, niezręczna, kosztowna i często niesprawiedliwa. Mógłby to robić drogą mechanizmu regulacji cen; wtedy te coroczne 10 000 \$ dodawałyby się do kwoty „konsumpcji”, co wpłynęłoby na ceny dla wszystkich, gdy chodzi - jak w przypadku mostu - o konsumpcję dokonaną przez wszystkich.

***A gdyby most został zburzony przypadkowo lub wskutek sabotażu, po upływie 10 lat?***

Spowodowałyby to podwyżkę - doraźną, od sumy wartości, która zniknęła - całości konsumpcji krajowej w bieżącym okresie; i to by się wyrównywało przez mechanizm regulacji cen, wszystkich cen. Ponieważ ceny w systemie kredytowym są uregulowane, począwszy od ceny rachunkowej - zależnie od stosunku konsumpcji do produkcji - jest oczywiste, że im bardziej wzrasta całość konsumpcji w stosunku do całości produkcji, tym bardziej maleje dyskonto wyrównane. Konsument będzie więc płacił drożej za wszystko, co będzie kupował, i więcej pieniędzy powróci do swego źródła. Odpowiada to zasadzie domagającej się, by finanse dokładnie odzwierciedlały rzeczywistość.

## **OBRÓT KREDYTU FINANSOWEGO**

***Jeżeli dobrze zrozumiałem, w systemie finansowym Kredytu Socjalnego system bankowy mógłby nadal działać dokładnie tak samo, jak dzisiaj, pożyczając na procent producentom dóbr konsumpcyjnych oraz kontrahentom robót publicznych?***

Dokładnie tak samo, jak dzisiaj - jako mechanizm, ale nie w tym samym duchu. Bankier pożyczal z kredytu społeczeństwa, z „**kredytu socjalnego**”. A więc już by nie pożyczal z kredytu stworzonego przez siebie, ale z kredytu, który by otrzymywał z Banku Centralnego, będącego stróżem kredytu społeczeństwa. Zamiast być twórcą kredytu finansowego opartego na rzeczy, która należy do społeczeństwa, bank na podstawie umów byłby jedynie kanałem służącym do przepływu tego kredytu.

W praktyce może się to wydawać mało znaczące, mało konsekwentne, ponieważ w jednym czy drugim przypadku pożyczający może otrzymać te same zaliczki kredytowe, na tych samych warunkach zwrotu. Lecz przeciwnie - stanowi to ogromną różnicę.

Jak Douglas w roku 1934 przed Zrzeszeniem Prawodawczym Alberty zauważył, jeżeli kredyt, w chwili swego powstawania, jest własnością instytucji finansowych, instytucje te otrzymują za nic tytuł hipoteczny na całe wyprodukowane bogactwo, sfinansowane przy pomocy tego kredytu. Natomiast jeżeli cały ten kredyt, u swego źródła, jest własnością społeczeństwa, ten tytuł hipoteczny otrzymuje za nic ludność; a więc cała ludność dostarcza pożyczek, przez co każdy obywatel uzyskuje prawo do dywidendy, do części bogactwa wyprodukowanego i sfinansowanego przez ten „**społeczny**” kredyt.

***Czy ten kredyt finansowy byłby nadal, tak jak dzisiaj, pieniądzem tymczasowym, pojawiającym się wraz z pożyczką i znikającym wraz z jej zwrotem?***

Nie. Pożyczka nie powodowałaby narodzin kredytu: ten kredyt już tam był, pod opieką Banku Centralnego, oczekując na użytkowanie.

Podobnie zwrot nie anulowałby kredytu finansowego, ale by go wkładał do kanału, którym by powracał do Banku Centralnego, skąd wyszedł.

Zdaje się, że tutaj nie robi to jeszcze wielkiej różnicy, ponieważ obecny bank na podstawie umów zawsze może utworzyć nową kwotę potrzebną do ustanowienia innej pożyczki. Ale proponowana metoda więcej odpowiada rzeczywistości. Kredyt finansowy powinien odzwierciedlać, wyrażać w cyfrach zdolność produkcyjną kraju, bo tylko ona nadaje mu wartość. Otóż zdolność produkcyjna kraju nie znika, gdy pożyczający, po użyciu pożyczonego kredytu finansowego, zwraca go. A więc dlaczego miałyby się anulować, choćby tylko tymczasowo, kredyt finansowy reprezentujący tę zdolność produkcyjną?

***Czy kredyt finansowy, który wyszedł z Banku Centralnego i został uruchomiony za pośrednictwem banków handlowych, powinien wrócić do swego źródła w terminie z góry oznaczonym, co obecnie stanowi część warunków pożyczki?***

Nie. Kredyt służący do finansowania produkcji, wypływałby ze swego źródła w rytmie produkcji, w odniesieniu do porządku prywatnego lub porządku publicznego; i powracałby do źródła w rytmie tylko konsumpcji lub obniżenia wartości, w odniesieniu do porządku prywatnego lub porządku publicznego.

Nie odpowiadałoby faktom, gdyby domagano się tego powrotu w tempie szybszym od konsumpcji, jak się to dzisiaj robi, zwłaszcza w odniesieniu do dóbr publicznych. Zadaje się gwałt rzeczywistości, jeżeli każe się płacić za konsumpcję, za obniżenie wartości w tempie szybszym, niż się ona odbywa. Zaprzecza się rzeczywistości, gdy się wytrąca z obiegu, przez podatki, tytułem zwrotu, dwukrotnie cenę wodociągu, mostu, budynku szkolnego - dwukrotnie, nawet przed całkowitą obniżką jego wartości, zanim został raz „**skonsumowany**”! (Istotnie, jak można go zużyć dwa razy?)

***Czy to ma oznaczać, że dzisiaj nie ma zgodności pomiędzy ruchem pieniądza a ruchem rzeczywistego bogactwa?***

Właśnie to stanowi jedną z największych wad obecnego systemu. Z kilku powodów: nie tylko dlatego, że zmusza się do zwrotu pieniędzy na produkcję w tempie szybszym niż się odbywa konsumpcja, ale również dlatego, że nie ma stosunku równości pomiędzy cenami zaofiarowanych produktów a środkami płatniczymi w rękach konsumentów.

Cenę ustala się w miarę fabrykacji produktu i ta uzupełniona cena jest przywiązana do gotowego wyrobu, który wchodzi na rynek. Podczas gdy pieniądz rozdzielony w czasie fabrykacji produktu płynie tysiącem dróg, jest wydawany tysiącokrotnie, przy czym nie można ściśle określić relacji czasowej pomiędzy chwilą pojawienia się wyrobu gotowego a jego ceną końcową.

Istnieje również pieniądz wliczony w ceny, lecz nie rozdzielony, ponieważ rezerwuje się go na późniejszą wymianę maszyn. Istnieją także oszczędności jednostek, które już nie stanowią składnika efektywnej siły nabywczej, chociaż są zawarte w cenach, itd.

Tak więc, jeżeli nie ma regulacji cen (jak to proponuje Kredyt Socjalny), utrzymuje się nieunikniona różnica pomiędzy siłą nabywczą a cenami i produkcja nie osiąga swego celu.

Inny punkt: istniejąca suma siły nabywczej zapomina o wielu konsumentach. Ponieważ jest rozprawdzana przede wszystkim w formie wynagrodzeń producentów, ci, którzy nie są korzystnie zatrudnieni w produkcji, są pozbawieni siły nabywczej lub są słabo w nią zaopatrzeni.

Z tych wszystkich powodów należy zwracać uwagę nie tylko na finanse na produkcję, lecz również na finanse na konsumpcję. Konieczność ta wzrasta w miarę postępu, który powiększa produkcję bez zatrudnienia większej liczby personelu.

***Z jakiego źródła należy zdobywać środki płatnicze, aby sfinansować to, czego brakuje konsumpcji?***

Z tego samego źródła, co finanse na produkcję: z Banku Centralnego; również w tym wypadku może się to odbywać przez kanał banków handlowych.

***Zatem byłyby to także pieniądze, które by banki handlowe pożyczaly konsumentom na procent?***

Och nie! Trzeba dokładnie rozróżniać pomiędzy pieniędzmi, które finansują produkcję, a pieniędzmi które finansują

produkcję, a pieniędzmi które kupują produkcję, nawet jeżeli pochodzą z tego samego źródła.

Douglas uwzględni to rozróżnienie, gdy mówi o „credits” i o „cash credits”. „Credits” to są zaliczki na produkcję, które należy zwrócić do banku pożyczającego. „Cash credits” są tym, co można nazwać „pieniędzem na konsumpcję”, którego konsument używa dowolnie.

Różnica pomiędzy tymi dwoma rodzajami pieniędzy polega na jego funkcji, a nie wynika z jego natury. Jeden i drugi są w istocie kredytem finansowym pochodzącym z tego samego źródła. Ponadto pieniądz na produkcję przemienia się w pieniądz na konsumpcję z chwilą, gdy producent wypłaca go w postaci pensji, wynagrodzeń, dywidend przemysłowych. Praktycznie cały obecny pieniądz na konsumpcję był początkowo pieniądzem na produkcję, ponieważ prawie całą siłą nabywczą rozdziela się przez działalność produkcyjną. W systemie kredytowym dodatkowy pieniądz na konsumpcję pochodziłby wprost ze źródła, nie przechodząc przez przemysł - na dwa sposoby:

a/ w formie wyrównania sprzedawcy, na dyskonto ogólne udzielone kupującemu, na mocy wyżej wspomnianej regulacji cen (str.10)

b/ w formie dywidendy socjalnej dla wszystkich, o której zaraz powiemy.

Dzięki temu dodaniu siły nabywczej można by odzyskać sumy, które są wliczone w ceny, ale których ludność będąca konsumentem jeszcze nie ma w rękach albo już ich nie ma w chwili oddania produktów na sprzedaż.

Dawałoby to innego rodzaju zadowolenie niż konieczność zadłużania się w bankach. To zadłużenie, które w obecnym systemie coraz bardziej się rozpowszechnia, stanowi dziwny sposób na umożliwienie ludności korzystania z obfitej produkcji swego kraju. System niezdolny do ustalenia równowagi pomiędzy cenami a siłą nabywczą sprawia, że kilku finansistów się dorabia, a ludność cierpi nędzę.

## **DYWIDENDA SOCJALNA DLA WSZYSTKICH**

*Dywidenda socjalna dla wszystkich? Ależ dywidenda zakłada istnienie kapitału umiejscowionego i produktywnego!*

Słusznie. Ponieważ wszyscy członkowie społeczeństwa są współkapitalistami kapitału rzeczowego i niezmiernie produktywnego.

Powyżej powiedzieliśmy i nigdy nie będzie tego powtarzania dosyć, że kredyt finansowy jest od początku własnością całego społeczeństwa. Jest nią, ponieważ opiera się na kredycie realnym, na zdolności produkcyjnej kraju. Ta zdolność produkcyjna jest z pewnością w części wynikiem pracy i kompetencji tych, którzy uczestniczą w produkcji, ale w coraz większym stopniu jest wynikiem innych czynników, które należą do wszystkich.

Przed wszystkim mamy bogactwa naturalne, które nie stanowią produkcji żadnego człowieka: są darem Bożym, darowizną, która powinna służyć wszystkim. Ponadto

wszelkiego rodzaju wynalazki dokonane przez pokolenia, rozwijane przez nie i przekazywane z jednego na drugie stanowią dzisiaj najważniejszy czynnik produkcji. Żaden człowiek nie może rościć sobie pretensji większej niż inni do własności tego postępu, który jest owocem twórczej działalności pokoleń.

Niewątpliwie do wyzyskania go potrzeba współczesnych ludzi - ci mają prawo do wynagrodzenia, które otrzymują w postaci zapłaty: pensji, poborów itd. Jednak kapitalista nie uczestniczący osobiście w przemyśle, w którym ulokował kapitał, ma prawo do części wyników, ze względu na swój kapitał.

Zatem największym kapitałem realnym nowoczesnej produkcji jest suma odkryć, wynalazków, które przyczyniają się do postępu i sprawiają, że dzisiaj otrzymuje się więcej produktów w zmniejszonym wymiarze pracy.

A ponieważ wszyscy żyjący są, z tytułu równości, współdziedzicami tego ogromnego kapitału, który stale wzrasta, wszyscy mają prawo do części owoców produkcji. Urzędnik ma prawo do dywidendy i do pensji.

Niezatrudniony nie ma pensji, ale ma prawo do dywidendy, którą nazywamy socjalną, gdyż jest dochodem z kapitału społecznego.

*To jest coś nowego. Ale wydaje się logiczne.*

Tak. I to jest najbardziej bezpośredni, najbardziej konkretny środek na zapewnienie wszystkim ludziom ich podstawowego prawa do części dóbr ziemskich.

Wszyscy mają takie prawo, nie z tytułu zatrudnienia w produkcji, lecz z samego tytułu, że są ludźmi.

**„Każdy człowiek, jako istota rozumna, z natury posiada podstawowe prawo do używania ziemskich dóbr materialnych.”**

-Pius XII (Orędzie wygłoszone przez radio, 1 czerwca 1941 r.)

*-I to prawo nie ulega przedawnieniu:*

**„Takie indywidualne prawo w żaden sposób nie może być uchylone, nawet przez zastosowanie innych pewnych i uznanych praw odnoszących się do dóbr materialnych.” -**

-Pius XII (Ibidem).

Inne prawa, jak prawo własności, prawo do wynagrodzenia, prawo do posiadania akcji itd. w żadnym wypadku nie uchylają prawa wszystkich ludzi do używania dóbr materialnych.

I Papież dodał:

**„Bardziej szczegółowe określenie praktycznej realizacji tego prawa pozostawiono ludzkiej woli i formom prawnym narodów”**

(Ibidem).

To znaczy, że narody same, przez zastosowanie swoich praw i regulaminów, mają wybrać metody, które każdemu człowiekowi pozwoliłyby na korzystanie z jego prawa do części ziemskich dóbr.

Dokonałaby tego dywidenda dla wszystkich. Żadna z innych proponowanych formuł nie była - zresztą patrząc z perspektywy - równie skuteczna, nawet nasze obecne prawa ubezpieczenia społecznego.

Dobrze jest uznać - i nikt nie ośmielił się temu zaprzeczyć - prawo każdej osoby przynajmniej do dóbr niezbędnych do życia. Ale spróbujcie tylko zastosować to prawo w dzisiejszym świecie, gdy nie macie ani pieniędzy, ani środków produkcyjnych, które w coraz większym stopniu skupiają się w coraz mniejszej liczbie rąk.

W nowoczesnym świecie jednostka nie może dochodzić swego prawa do dóbr materialnych, nie mając pieniędzy. Pieniądz stał się umowną licencją na zastosowanie w praktyce prawa naturalnego.

Dywidenda socjalna, okresowa dywidenda dla wszystkich, podstawowy dochód zapewniony każdemu - jak prawo do urodzenia - dochód wystarczający do zapewnienia rzeczy przynajmniej niezbędnych do życia, jest najbardziej społecznym roszczeniem ekonomii kredytowej. Poza tym, jak wcześniej powiedzieliśmy, stanowi to również uznanie niezaprzeczalnego faktu, że wszyscy żyjący są współdziedzicami minionych pokoleń.

#### *Ale czy nie byłoby to dawaniem ludziom czegoś za nic?*

Powiedzcie więc kapitaliście, że dostaje coś za nic, gdy mu się płaci dywidendę od jego zainwestowanego kapitału! Przeciwnie, oburzy się na niesprawiedliwość, jeżeli mu się tej dywidendy odmówi.

Każdy członek społeczeństwa jest współkapitalistą, współdziedzicem kapitału realnego, jak to wyżej wytłumaczyliśmy - zresztą kapitału o wiele bardziej istotnego niż dolary lub inne środki pieniężne, które mają wartość tylko reprezentatywną.

Następnie gospodarka ściśle wymienna nie może być gospodarką ludzką, gdyż ponad połowa ludności nie ma nic do wymiany: jak tak w wypadku dzieci, kobiet i dziewcząt przebywających w domu, inwalidów, chorych, bezrobotnych, osób starszych niezatrudnionych w przemyśle, ludzi zdolnych do pracy, lecz zastąpionych przez maszyny itd. Gospodarka ściśle wymienna, ekonomia „**nic za nic**” może być dzisiaj tylko ekonomią barbarzyńską. Taka ekonomia poświęca osobę na rzecz regulaminów ustanowionych dla pieniądza, zamiast być ekonomią w służbie osoby.

Filozof tomistyczny Jacques Maritain, pisząc o podziale dóbr w systemie ekonomiczno - społecznym, który byłby zorganizowany z uwzględnieniem pierwszeństwa należnego osobie, dochodzi do podobnych wniosków:

**„... W ekonomii „burżuazyjnej” i cywilizacji kupieckiej jest pewnikiem, że nie ma się nic za nic; pewnikiem związanym z indywidualistyczną koncepcją własności. Sądzymy, że w ustroju, w którym powyżej naszkicowana koncepcja (wraz z jej funkcją społeczną) byłaby w mocy, pewnik ten nie mógłby istnieć. Wprost przeciwnie, prawo *usus communis* skłaniałoby do założenia, że przynajmniej i najpierw w odniesieniu do podstawowych potrzeb człowieka, materialnych i duchowych, powinno się mieć za nic możliwie jak najwięcej rzeczy...**

„Aby osoba ludzka była w ten sposób obsłużona w swoich zasadniczych potrzebach, jest to pierwszy warunek gospodarki, która nie zasługuje na miano gospodarki barbarzyńskiej. Zasady takiej gospodarki prowadziłyby do lepszego zrozumienia głębokiego sensu i istotnie ludzkich

korzeni pojęcia dziedziczenia,... tak, że każdy człowiek, przychodząc na świat, mógłby rzeczywiście w jakiś sposób korzystać z tego, że jest dziedzicem minionych pokoleń.”

(Humanisme Integral. str. 205-206)

#### *Ale czy nie można by uzyskać tego samego wyniku przez podwyżkę płac pracowników?*

Nie, po tysiąc razy nie, ponieważ podwyżka płac dotyczy tylko pracowników, a nic z niej nie mają osoby nie pobierające pensji. Ponadto podwyżki płac wychodzą całkowicie w ceny, a więc nie poprawiają różnicy między cenami a siłą nabywczą.

Indywidualny dochód nie związany z zatrudnieniem - jak dywidenda socjalna dla wszystkich - jest rzeczą, która się coraz bardziej narzuca, w miarę jak wzrasta wydajność: więcej produkcji przy mniejszej liczbie rąk. Czym by się kierowali rzecznicy zatrudnienia jako warunku posiadania prawa do dochodu, przy rozdziale produkcji, gdyby, przy pełnej automatyzacji, nie było już zatrudnionych? Chociaż takiej sytuacji jeszcze nie przeżywamy, doszliśmy jednak do tego, że produkty są dostarczane w większej obfitości przy mniejszym zatrudnieniu. Ta sytuacja powinna się odzwierciedlić w rozdziale siły nabywczej.

Podwyższenie wynagrodzeń celem zwiększenia globalnej sumy siły nabywczej nie jest rozwiązaniem zgodnym z rzeczywistością ani ze sprawiedliwością. Przeciwnie, jeżeli wynagrodzenie stanowi rekompensatę za pracę, powinno się zmniejszać, gdy zmniejsza się praca. Te podwyżki wynagrodzeń są kradzieżą dywidend, które powinny docierać do wszystkich.

Wiele by można powiedzieć na temat tego zagadnienia dywidendy dla wszystkich, tak bardzo przerażających tych, którzy nigdy nie zadali sobie trudu przemyślenia na nowo pojęć, które przyjęli bez sprawdzenia.

A cóż wart jest zarzut tych, którzy upierają się przy dopatrywaniu się niemoralności w pieniądzu „nie zarobionym”? Czy dostrzegają niemoralność w dziedzictwie przekazywanym z ojca na syna, który nigdy się nie przyczynił do stworzenia tego dziedzictwa? Czy widzą niemoralność w dywidendach wypłacanych milionerom którzy pewnością nie zarobili swych milionów? Czy dopatrują się jej w olbrzymich poborach ludzi będących na eksponowanych stanowiskach, którzy absolutnie nic nie robią dla narodu, opłacającego te pobory za pośrednictwem podatków? Ileż podobnych pytań można by postawić przeciwnikom dywidend!

*A więc w zalecanym przez Kredyt Socjalny systemie finansowym, który nazywacie zdrowym i skutecznym, konsumenci uzyskiwaliby siłę nabywczą w dwojaki sposób: raz przez pensje, pobory i inne formy wynagrodzeń, związanych z zatrudnieniem w produkcji; po wtóre przez dywidendy nie związane z zatrudnieniem.*

Owszem. Zresztą podobnie się dzieje dzisiaj. Ci, którzy są zatrudnieni w produkcji, otrzymują wynagrodzenie, ale kapitaliści otrzymują dywidendy od swego kapitału, nawet jeśli wcale nie są zatrudnieni w produkcji. Jeżeli kapitalista jest pracownikiem, w otrzymuje dochód w dwojaki sposób: w

postaci pieniądza związanego z zatrudnieniem i w postaci pieniądza związanego jedynie z jego kapitałem w formie dolarów.

Tak samo byłoby w kredytowym systemie finansowym, z tą różnicą, że wszyscy obywatele, będący - z samego tytułu, że są członkami społeczeństwa - współwłaścicielami największego czynnika produkcji, otrzymywaliby okresową dywidendę z produkcji, która jest owocem tego wspólnego realnego kapitału.

***Lecz jeśli suma obu, wynagrodzeń za pracę i dywidend dla wszystkich, opiera się na całości produkcji, jaka część powinna być przeznaczona na pensje, a jaka część na dywidendy?***

Stanowi to takie samo zagadnienie, jakie jest dzisiaj źródłem utarczek o część należną kapitalistom i o część należną pracownikom. Kapitaliści mówią: „Bez naszych kapitałów nie byłoby zatrudnienia, a więc nie byłoby produktów”. Oba: kapitał i praca stanowią w istocie czynniki produkcji; na ogół rzecz biorąc jest słuszne, aby największą część rozdzielanych pieniędzy otrzymywali robotnicy, którzy zresztą są najliczniejsi.

W kredytowym systemie finansowym właśnie kapitaliści (wszyscy członkowie społeczeństwa) byłiby najliczniejsi. W Kanadzie, spośród 20 i ćwierć miliona Kanadyjczyków, 8 milionów pobiera pensję. A więc jest 8 milionów pracowników i 20 i ćwierć miliona kapitalistów. Ponadto na wielkość produkcji w większym stopniu wpływa kapitał realny, należący do 20 i ćwierć miliona Kanadyjczyków, niż praca 8 milionów zatrudnionych. Jeżeli siła nabywczą na ściśle odpowiadać proporcjonalnej części produkcji wynikającej z postępu, będącego wspólnym kapitałem, oraz proporcjonalnej części wynikającej z wysiłku tych, którzy uczestniczą w produkcji, jest zrozumiałe, że całkowita kwota dywidend powinna znacznie przewyższać całkowitą kwotę pensji.

***Ale to by oznaczało dawanie więcej tym, którzy nie pracują, niż tym, którzy pracują. To by zachęcało do lenistwa!***

Nie wyciągajcie tak pochopnie wniosków, zresztą nieuzasadnionych.

Przed wszystkim nie jest prawdą, jakoby jednostka nie zatrudniona w produkcji otrzymywała więcej pieniędzy od jednostki zatrudnionej w produkcji: obie miałyby taką samą dywidendę, lecz pracownik dostawałby dodatkowo wynagrodzenie.

Byłaby więc nadal między nimi taka sama różnica, jak przedtem: kwota wynagrodzenia. Ale zamiast różnicy pomiędzy zerem a wynagrodzeniem, byłaby to różnica pomiędzy dywidendą z jednej strony a dywidendą plus wynagrodzenie z drugiej strony. Istniałby więc jeszcze bodziec: „wynagrodzenie”. Ponadto istniałby bodziec „dywidendy dla wszystkich”, którego ważność dla pobierającego pensję wzrastałaby w miarę rozwijania się u niego zmysłu społecznego.

Dywidenda oparta na części dominującej, na społecznym kapitale realnym będącym czynnikiem nowoczesnej produkcji, byłaby więc znaczną sumą.

Dobrze wiemy, że przejście od diety człowieka wyczerpanego do diety człowieka pełnego sił, wymaga pewnego dozowania. Nie przechodzi się od żywienia odpowiedniego dla chorych do żywienia odpowiedniego dla zdrowych, nie przeszedłszy przez żywienie odpowiednie dla rekonwalescentów.

A więc rozsądek może doradzić stopniowanie wielkości dywidendy dla wszystkich.

Jednakże tę zasadę należy wprowadzić w życie od początku, od razu wejść w ducha ekonomii obfitości i dywidend dla wszystkich, zamiast w ducha ekonomii racjonowania i dochodu zastrzeżonego dla pracujących.

**Co Douglas mówi na ten temat?**

Trzecią z zasad, o których Douglas twierdzi, że ich zastosowanie pozwoliłoby na ustanowienie systemu odpowiadającego faktom, formuluje on następująco:

**„Rozdział pieniądza na konsumpcję (cash credits) powinien coraz mniej zależeć od zatrudnienia. To znaczy, że dywidendy będą stopniowo zastępować płace i pensje, w miarę jak wzrasta wydajność na roboczogodzinę”.** Chodziłoby więc o wzrastającą proporcję siły nabywczej, wynikającą z dywidend, i o zmniejszającą się proporcję, wynikającą z zatrudnienia.

W planie zastosowania swoich propozycji w Szkocji, Douglas ocenił, że z początku na dywidendy dla każdego mężczyzny, kobiety i dziecka można by przeznaczyć ogólną sumę wynoszącą 1 procent wszystkich aktywów kraju, przeliczonych na pieniądze i dodał:

**„Można się spodziewać, że to da każdej rodzinie, w postaci dywidend, kwotę wynoszącą ponad 300 funtów szterlingów rocznie”.**

Douglas pisał tak w roku 1933, gdy kurs funta był według wartości nominalnych - co w dolarach oznaczałoby kwotę 1450\$ na rodzinę rocznie, bądź 121,50\$ na miesiąc: albo (licząc średnio 5 osób w rodzinie) dywidendę wynoszącą 25 \$ miesięcznie dla każdego mężczyzny, kobiety i dziecka w Szkocji.

Jeżeli ta liczba mogła być uznana za słuszną w roku 1933, dzisiaj z pewnością powinna by wynosić co najmniej 50 \$ miesięcznie, zważywszy, że koszt utrzymania od tego czasu wzrósł dwukrotnie i również dlatego, że wzrosła wydajność, wskutek czego można przydzielić więcej produktów na osobę.

Stanowi to - w duchu Douglasa - dywidendę wyjściową, dywidendę, która potem powinna się powiększać w miarę wzrostu wydajności na roboczogodzinę.

W każdym razie, przy obecnej zdolności produkcyjnej Kanady, okresowa dywidenda socjalna powinna każdemu obywatelowi zapewnić natychmiast przynajmniej minimum potrzebne do zaspokojenia jego zwykłych potrzeb. Cały nasz obecny system ubezpieczeń społecznych zostałby w ten sposób w znacznym stopniu uproszczony i uwolniony od nadmiernej biurokracji, stając się przez to bardziej skuteczny. Zmysł społeczny i odpowiedzialność osobista znalazłbyby wówczas lepsze warunki rozwoju.

***Co to znaczy: „wzrost wydajności na roboczogodzinę”?***



Zobrazujmy to następującym przykładem:

-Przypuśćmy, że w pewnym roku stan liczebny 100 000 ludzi daje wydajność 100 000 jednostek produkcyjnych; po wtóre - że w następnym roku podwojony stan liczebny, 200 000 ludzi, daje wydajność dwukrotnie większą, dajmy na to 200 000 jednostek produkcyjnych - a więc w obu wypadkach wydajność na roboczogodzinę jest dokładnie taka sama. Jeżeli w drugim roku tę podwojoną wydajność 200 000 jednostek produkcyjnych, otrzymuje się przy stanie liczebnym takim samym jak w pierwszym roku (100 000 ludzi), wówczas wydajność na roboczogodzinę się podwoiła. Jeżeli w drugim roku otrzymuje się wydajność taką samą, jak w pierwszym roku (100 000 jednostek produkcyjnych), ale przy stanie liczebnym robotników mniejszym o połowę (tylko 50 000 ludzi), tym razem również wydajność na roboczogodzinę się podwoiła.

W praktyce wydajność na roboczogodzinę wzrasta z roku na rok we wszystkich krajach uprzemysłowionych. Można zmniejszyć liczbę pracowników, zmniejszyć liczbę godzin pracy, nie zmniejszając globalnej produkcji; albo też zachowując taką samą liczbę pracowników oraz godzin pracy - osiągnąć znacznie większą produkcję.

Jest oczywiste, że ta podwyżka nie wynika z tego, że robotnicy wkładają więcej wysiłku w pracę, ale jest wynikiem zastosowania maszyn i ulepszonej techniki, w sumie - postępu, którego wszyscy są współdziedzicami, współwłaścicielami, jako to już wytłumaczyliśmy. Jest więc słuszne, aby ci właściciele, ci spadkobiercy, wszyscy obywatele, czerpali z tej podwyżki korzyści w postaci zwiększonej dywidendy miesięcznej.

#### ***Ale to by oznaczało zmniejszenie obecnych wynagrodzeń robotników!***

Nie koniecznie (choćby sprawa byłaby z wielu powodów usprawiedliwiona z chwilą wprowadzenia systemu finansowego Kredytu Socjalnego). Lecz nawet pozostawiając miesięczne wynagrodzenia w ich obecnych wysokościach, podwyższenie miesięcznych dywidend dla wszystkich, w miarę powiększania się zdolności produkcyjnej kraju, zmniejszyłoby część proporcjonalną sumy wynagrodzeń w całości siły nabywczej.

W każdym razie w systemie, który chce być zgodny z rzeczywistością gospodarczą, z tej zgodności trzeba sobie dobrze zdać sprawę przy podziale siły nabywczej.

Oto przykład :

-fabryka zatrudniająca 100 ludzi przez 40 godzin tygodniowo: stanowi to 4 000 roboczogodzin na tydzień. Jeżeli wydajność tej fabryki wynosi 8 000 jednostek produkcyjnych, daje to w wyniku wydajność 2 jednostek produkcyjnych na roboczogodzinę.

Powiedzmy, że po zastosowaniu doskonalszych maszyn, po wprowadzeniu pewnego stopnia automatyzacji, fabryka ta potrzebuje już tylko 70 ludzi, pracujących krócej, już tylko 30 godzin w tygodniu, przy tym więcej produkując: 10 500 jednostek produkcyjnych w ciągu tygodnia.

Teraz to wynosi  $70 \times 30 = 2100$  roboczogodzin na tydzień (zamiast 4 000). A ponieważ produkcja tych 2100 roboczogodzin wzrosła do 10500 jednostek produkcyjnych na roboczogodzinę (zamiast - jak poprzednio - 2 jednostki).

Przejście z wydajności 2 jednostek na roboczogodzinę, nie jest z pewnością wynikiem zwiększonego trudu, gdyż przeciwnie, tydzień zatrudnienia uległ skróceniu. Fakt ten zawdzięcza się ulepszonej technice, postępowi, pracy kilku pokoleń, coraz większemu, coraz wydajniejszemu kapitałowi społecznemu.

Któż inny ma korzystać z owoców tej zwiększonej wydajności, jeśli nie właściciele tego kapitału społecznego, to znaczy - wszyscy? Z tego społecznego kapitału należy się dywidenda socjalna.

3 jednostki produkcyjne na 5 zawdzięcza się zastosowaniu postępu w przebudowie fabryki. Jeżeli może być słuszne dawanie producentom (pracodawcom i pracownikom) rekompensaty odpowiadającej 2/5 produkcji, całe społeczeństwo (producenci i nieproducenci) powinni podzielić się dywidendą odpowiadającą 3/5 produkcji. Jest to tylko przypuszczalny wypadek podany dla lepszego zrozumienia propozycji Douglasa: że stopniowo, w miarę wzrostu wydajności na roboczogodzinę, procent siły nabywczej rozdzielonej w postaci dywidend powinien wzrastać, a procent w postaci wynagrodzeń powinien się zmniejszać.

Gdyby ta propozycja Douglasa zosała przyjęta **40 lat** temu, rozwój sytuacji gospodarczej byłby zupełnie różny od tego, jakiego byliśmy świadkami. Zamiast podwyżek wynagrodzeń pracowników, którzy w coraz mniejszym stopniu są zajęci pracą, miałoby się do czynienia z coraz większymi dywidendami dla wszystkich, wliczając w to robotników, ich żony i dzieci.

Mniej by się miało do czynienia z inflacją. Ponieważ wszyscy dysponowałiby siłą nabywczą, produkcja lepiej by odpowiadała potrzebom wszystkich.

Ponieważ, skądinąd, usunięte zostałyby przeszkody czysto finansowe, znacznie większa byłaby wielkość produkcji zrealizowanej i rozdzielonej, której granicę zakreślałaby jedynie granica fizycznej zdolności produkcji albo granica żądań ze strony konsumpcji nasyconej.

Pracownicy otrzymujący stałą pensję nic by na tym nie stracili; staliby się jak gdyby kapitalistami, osobami otrzymującymi więcej w postaci dywidend niż w postaci pensji.

#### ***W jaki sposób ta miesięczna dywidenda socjalna dla wszystkich i dla każdego z członków społeczeństwa byłaby rozdzielana?***

W sposób, jaki by został uznany za najpraktyczniejszy, a więc taki który by wymagał najmniej biurokracji, taki, który by pociągał za sobą najmniej dodatków do obecnego mechanizmu przelewania środków płatniczych. Obecnie na przykład świadczenia rodzinne na dzieci poniżej 16 lat otrzymują co miesiąc matki rodzin w formie czeków. Emerytury starcze i różne świadczenia (dla niewidomych, dla inwalidów itd.) również są miesięcznie wypłacane **w formie** czeków zaadresowanych do poszczególnych uprawnionych. W ten sam sposób mogłaby być przekazywana miesięczna dywidenda dla wszystkich. Również w tym wypadku można by się posłużyć siecią banków handlowych, przy czym każdy obywatel musiałby się zarejestrować w jednym z banków swojej miejscowości.

Bank handlowy po prostu by zapisywał co miesiąc na dobro każdego z tych rachunków kwotę przeznaczoną na miesięczną dywidendę. W tym przypadku, jak w przypadku operacji, o których mówiliśmy, gdy chodziło o pokrycie kosztów produkcji za pomocą bezprocentowych kredytów, bank handlowy otrzymywałby z Banku Centralnego, na żądanie i bez kosztów, sumy potrzebne na miesięczne dywidendy, które musiałby w ten sposób zapisać na kontach będących w jego jurysdykcji. I bank handlowy byłby za te usługi opłacany przez Bank Centralny według przyjętych norm.

Miesięczna dywidenda mogłaby być równie dobrze operacją księgowania korzystająca z usług poczty. Jest to nawet sposób, jaki Douglas zalecał w swoim schemacie dla Szkocji: „Dywidenda będzie rozdzielana co miesiąc za pomocą weksła wystawionego na Skarb szkocki, za pośrednictwem urzędu pocztowego”.

Ponieważ wielkie biura rachunkowości dysponują systemami komputerowymi, nie nastęczałoby już trudności wybranie metody rozdziału miesięcznej dywidendy dla wszystkich - szybkiej, pewnej, dokładnej i zarazem skutecznej. Sprawa jest o tyle prostsza, że obywatel - kapitalista współpracowałby o wiele chętniej niż obywatel - podatnik.

***Czy ten rozdział pieniędzy pomiędzy konsumentów, w formie dywidend, nie stanowiłby inflacji, której wszyscy się obawiają?***

Stanowiłby zwiększenie ilości pieniędzy w portmonetkach konsumentów i nie sądzę, aby drżał z tego powodu kiedykolwiek ten, kto je otrzymuje. To nie podwyżka waszych dochodów sprawia wam ból. Czy słyszeliście, aby kiedykolwiek ktoś skarżył się z powodu podwyżki swego dochodu? Wszyscy się skarżą, gdy ceny wstają.

***Ale czy właśnie ten rozdział pieniędzy w formie dywidend nie spowodowałby podwyżki cen?***

Koszty własne by nie ulegały zmianie ani o jednego centa. Ponieważ dywidendy socjalne nie byłyby wypłacane przez producentów, nie przechodziłyby przez przemysł, jak pensje i dywidendy kapitalistów zasobnych w dolary - nie wchodziłyby więc w cenę kosztów. Pochodziłyby wprost ze źródła kredytu finansowego będącego dobrem narodu. W obecnym systemie, który nakłada ograniczenia, gdzie nie należy i który nie nakłada ich tam, gdzie się powinno, zwiększenie pieniądza na konsumpcję mogłoby spowodować niesłuszną podwyżkę cen sprzedaży. Ale w systemie kredytowym cena kosztu pozostaje zgodna z księgowością wydatków w toku produkcji, a cena sprzedaży jest trzymana na smyczy przez stosowanie regulacji zgodnie z pierwszą z trzech zasad sformułowanych przez Douglasa.

***Czy dywidenda utrzymywałaby się nawet w latach, w których by produkcja nie wzrosła?***

Oczywiście. Jakakolwiek byłaby wielkość produkcji, zawsze istnieje pewien procent tej produkcji, który się zawdzięcza wspólnotowemu kapitałowi rzeczowemu. Jedynie w przypadku, gdyby produkcja spadła do zera, zniknęłaby

podstawa do dywidendy; i również zniknęłaby podstawa do wynagrodzeń, skoro by nie było żadnej wykonanej produkcji. Oczywiście gdy produkcja jest niewielka, całkowita siła nabywczą musi być mała, żeby być w zgodzie z rzeczywistością; i w tym wypadku obie części - dywidendy i wynagrodzenia - z pewnością mogą być mniejsze niż przy produkcji obfitej. Rozdzielać można tylko to, co istnieje. Ale niektórzy kredytowcy, w swoich pismach i konferencjach, niesłusznie przedstawili dywidendę jako rozdział jedynie wzrostu rocznej produkcji. Ten wzrost może uzasadniać powiększenie dywidendy, jak już powiedzieliśmy. Ale powtórzmy: jakakolwiek byłaby wielkość produkcji, zawsze w tej produkcji pozostaje część, którą się zawdzięcza użyciu kapitału społecznego, a więc zawsze część produkcji uzasadniająca dywidendę socjalną.

Inni znów orzekli, że dywidenda byłaby rozdziałem pieniądza, którego by zabrakło sile nabywczej, aby ją ustawić na poziomie cen. To również nie jest ściśle.

Dywidenda na pewno przyczynia się do wypełnienia rozpiętości pomiędzy cenami a siłą nabywczą, ale nie na tym polega jej istota. Nawet gdyby nie było żadnej niezgodności pomiędzy cenami a siłą nabywczą, każdy obywatel miałby jeszcze prawo do dywidendy z powodu, o którym wspomnieliśmy w poprzednich ustępach.

Jedną z funkcji zdrowego systemu finansowego jest zapewnienie dywidendy wszystkim (III zasada Douglasa). Ustalić albo utrzymać równowagę pomiędzy sumą cen a globalną siłą nabywczą jest jego inną funkcją (I zasada Douglasa). Technika kredytowa spełnia obie te funkcje - przy czym jedna nie przeszkadza drugiej - przez proste operacje rachunkowe zastosowane do społecznego kredytu finansowego opartego na realnym kredycie kraju.

## **KREDYT SOCJALNY A PRZEDSIĘBIORSTWO PRYWATNE**

**Producent, całkowicie zachowując swoje prywatne przedsiębiorstwo, staje się jednak, w pewnym sensie, pełnomocnikiem społeczeństwa do puszczenia w obieg kredytu realnego, zdolności produkcyjnej kraju.**

\* \* \*

**Bankier, całkowicie zachowując własność prywatną i kierownictwo swojego przedsiębiorstwa bankowego, staje się jednak, w pewnym sensie, pełnomocnikiem społeczeństwa do przepuszczenia przez kanał, tam i z powrotem, kredytu finansowego opartego na kredycie realnym kraju.**

**Kupiec, całkowicie zachowując swój prywatny handel i bez przeszkód go prowadząc, staje się jednak, w pewnym sensie, pełnomocnikiem społeczeństwa do rozdziału produktów.**

\* \* \*

**Kredyt Socjalny jest zdecydowanym obrońcą prywatnej własności i prywatnego przedsiębiorstwa. Ale każde prywatne przedsiębiorstwo ma sprawować pewną funkcję społeczną, którą by automatycznie pełnił system**

**finansowy odpowiadający propozycjom ogłoszonym przez Douglasa.**

## **Podatki w świetle Kredytu Socjalnego**

*Czy w systemie finansowym Kredytu Socjalnego istniałyby jeszcze podatki?*

Oto pytanie sformułowane w stylu obecnego systemu finansowego. Aby na nie odpowiedzieć i być zrozumianym, trzeba rozumować w stylu Kredytu Socjalnego, to znaczy najpierw w słowach realnych, a nie wprost w terminach pieniężnych. Po podaniu odpowiedzi w słowach realnych, dopasowuje się do nich finanse, jak w każdym innym aspekcie ekonomii kredytowej.

Podajmy najpierw teksty samego mistrza, Douglasa. Obecny sposób opodatkowania jest wadliwy, jak obecny sposób finansowy, sprzeczny z rzeczywistością ekonomiczną; jest złodziejski, będąc na służbie centralizacji skupionej w rękach potentatów finansowych i Państwa. Douglas wypowiedział się na ten temat na konferencji, którą odbył w lutym 1926 w Westminster i potem odtworzył w Warning Democracy, (strona 61, wydanie 1934:

Nowoczesne podatki są zalegalizowaną kradzieżą. Pozostają kradzieżą nawet wtedy, gdy dokonuje się jej za pośrednictwem demokracji politycznej, która, za swój udział, otrzymuje nieznaczną część zdobyczy. Nie przypuszczam jednak, by kradzież była jej głównym celem. Sądzę, że jest to raczej dążenie do jakiegoś celu. Wydaje mi się, że celem tym jest doprowadzenie do socjalizmu. Ekonomiści **W** rodzaju tych, jakich kształtuje Szkoła Ekonomiczna w Londynie, wbijają promotorom socjalizmu do głowy, że można osiągnąć ustrój, w którym upatrują swoje szczęście przyspieszając kradzież własności przez podatki.

(I w Social Credit, na str. 105 wydania z roku 1937, Douglas pisze:

**Obecne finanse i podatki są to tylko zręcznie pomyślane środki na skoncentrowanie władzy finansowej.**

Na str. 150 tego samego dzieła Social Credit:

**„Głównym dążeniem tej procedury (opodatkowania) jest możliwe w największym stopniu skupić kontrolę kredytu w wielkich instytucjach, przede wszystkim w wielkich bankach i towarzystwach ubezpieczeniowych.**

A więc Douglas stanowczo potępia system podatków, jaki mamy obecnie.

Jednakże w Warning Democracy, na str. 175, Douglas pisze:

**Jest zrozumiałe, że podatki - w obecnej formie - są niepotrzebnymi, nieskutecznymi i upokarzającymi środkami na osiągnięcie ostentacyjnie głoszonego celu. Ale pomimo to pewna forma opodatkowania jest nieunikniona, dopóki muszą istnieć obok siebie usługi publiczne i produkcja na potrzeby prywatne. Usługi publiczne wymagają pewnej ilości dóbr oraz pracy; mechanizm, za pomocą którego te dobra i ta praca są przenoszone z sektora prywatnego do sektora publicznego, stanowi - w istocie - pewną formą opodatkowania.**

*Ach! Czy ten cytat nie zaprzecza poprzednim cytatom Douglasa?*

W żadnym wypadku, jeśli się zważy na słowa, jakimi się Douglas posługuje, jak również na argumenty, których używa na poparcie swoich tez.

„Zalegalizowaną kradzieżą” Douglas nazywa obecną formę opodatkowania, tę, która zabiera pieniądze jednostkom, aby zaspokoić wymagania systemu finansowego i uzasadnić jego celowość. Podczas gdy „pewna forma opodatkowania”, którą Douglas uważa za nieuniknioną, jest mechanizmem istniejącym nie po to, żeby zabierać pieniądze jednostkom, ale po to - jak mówi - żeby przekazywać z sektora prywatnego do sektora publicznych potrzeb wspólnoty. To już nie jest przemawianie w terminach mitu finansowego, lecz w słowach realnych.

*Czy zechcecie ten punkt trochę wyjaśnić?*

Gdy rząd zleca budowę, powiedzmy, drogi albo części drogi, czy to ogranicza lub zmniejsza, choćby w najmniejszym stopniu, produkcję mleka, masła, jarzyn, odzieży, butów lub innych dóbr konsumpcyjnych? Czy też przeciwnie, produkcja ta nie ulega ożywieniu wskutek tego, że wynagrodzenia wypłacane robotnikom zatrudnionym przy budowie drogi wpływają pobudzająco na sprzedaż tych dóbr konsumpcyjnych?

Otóż w obecnym systemie rząd nakłada podatki, aby opłacić robotników budujących drogę. Pieniądze, za pomocą których można by kupić dobra konsumpcyjne, zabiera na opłacenie budowy drogi.

Ten system nie zgadza się z rzeczywistością. Jeżeli kraj jest w stanie produkować jednocześnie dobra sektora prywatnego i dobra sektora publicznego, system finansowy powinien dostarczyć pieniędzy na opłacenie dóbr obu sektorów. Nie ma żadnego powodu, żeby obniżać poziom życia prywatnego na rzecz poziomu życia publicznego, gdy produkcja kraju może zasilać oba.

W kredytowym systemie finansowym pieniądź napływałby automatycznie dla sfinansowania całej produkcji fizycznie możliwej, której ludność się domaga, czy chodzi o produkcję prywatną, czy jak to poprzednio wytłumaczyliśmy w odniesieniu do sektora publicznego, biorąc za przykład budowę mostu.

*Czy to z powodu obecnego systemu finansowania robót publicznych Douglas nazywa podatki „zalegalizowaną kradzieżą”?*

Jest to oczywisty przypadek kradzieży, którą można usprawiedliwić tylko szaleństwem. Kanadyjski organ Kredytu Socjalnego, czasopismo „Vers Demain”, z dnia 15 kwietnia 1964, wypowiedział się na ten temat następująco:

**Gdy ludność kraju jest zdolna dostarczać jednocześnie dobra prywatne i dobra publiczne, trzeba być szaleńcem albo złodziejem, aby jednostkom odbierać prawo do produkcji prywatnej pod pretekstem umożliwienia produkcji publicznej.**

Lecz są inne wypadki, w których podatki stanowią nieuzasadnioną, choć zalegalizowaną grabież. Między innymi następujące:

Wszystko, co podatki ujmują jednostkom z siły nabywczej, podczas gdy zaoferowana produkcja czeka na kupujących;

Wszystko, co rząd zabiera pod postacią podatków, aby zająć się czynnościami, które powinien zlecić osobom, rodzinom, ciałom pośredniczącym. I tutaj kradzież wzrasta w miarę, jak rząd częściej się wtrąca. Rząd wprawdzie podaje zawsze jako powód - niewydolność finansową osób, rodzin, miejscowych ciał publicznych. Jego działalność w takich wypadkach powinna zmierzać do usunięcia tej finansowej niewydolności, jak by to zrobił kredytowy system finansowy.

*Lecz w ostatnim cytacie Douglasa, jaki Pan przytoczył, jest wzmianka o „pewnej formie opodatkowania” potrzebnej do tego, aby dobra i prace przenieść z produkcji prywatnej do produkcji publicznej, i Pan powiedział, że nie stanowi to koniecznego przelewu pieniężnego. A więc jak Pan tę rzecz pojmuje?*

Najpierw rozumiem ją w terminach realnych; jeśli chodzi o odbicie się jej w finansach, może ono przybierać różne formy. Postaram się to wytłumaczyć.

- Przy budowie mostu - przykład wzięty z projektu publicznego - wskutek decyzji rządu, podjętej z przyzwoleniem przedstawicieli narodu, część zdolności produkcyjnej kraju zostaje przesunięta do sektora publicznego. I wynikająca z tego wielkość produkcji dóbr konsumpcyjnych będzie miała wpływ na poziom życia ludności.

Czy chodzi o dobra prywatne, czy o dobra publiczne, ludność może otrzymać z pewnością tylko to, co zostało wyprodukowane. Jeżeli obywatele, przez swoich reprezentantów, domagają się od rządu tak wielkiej ilości dóbr publicznych, że to wpłynie na zmniejszenie się produkcji dóbr prywatnych, będzie się musiał wskutek tego obniżyć poziom ich życia prywatnego, nawet jeśli w większym stopniu korzystają z dóbr publicznych. Nie jest to zagadnienie finansowe, ale zagadnienie realnego bogactwa. A jak ta rzeczywista sytuacja odzwierciedli się w finansach? Przez zmniejszenie się siły nabywczej, gdyż nie można kupować tego, co nie istnieje. I to zmniejszenie się siły nabywczej - w systemie finansowym Kredytu Socjalnego - wstawiłoby się matematycznie do mechanizmu ceny uregulowanej i wyrównanej. To właśnie by stanowiło „pewną formę opodatkowania”, związaną z przekazaniem z sektora prywatnego do sektora publicznego pewnej części zdolności produkcyjnej kraju.

Całkowitą podwyżkę cen pochodzącą z tego wyrównania, dałoby się doskonale usprawiedliwić. Nie byłaby wynikiem spekulacji, ani wyzysku, gdyż wszystko zostałoby uregulowane w zależności od stosunku konsumpcji do produkcji. Podwyżka cen oznaczałaby zmniejszenie produkcji na potrzeby prywatne. Ludność byłaby stale tego świadoma; jeżeli by uznała, że ciężar jest za wielki, prosiłaby

rząd, by powściągnął swoją działalność w sektorze publicznym.

Nie mamy pretensji do tego, by tylko tę wyżej wspomnianą „pewną formę opodatkowania” można było zrozumieć. Istota rzeczy polega na tym, żeby aspekt finansowy dokładnie odzwierciedlał rzeczywistość. Jeśli chodzi o wybór metod, jest to kwestia wykonalności, liczącej się z okolicznościami i doświadczeniem, byle tylko trzymać się zasad.

*Czy to wszystko ma oznaczać, że w kredytowym systemie finansowym nie trzeba by już nic płacić rządowi ani magistratom, ani komisjom szkolnym i innym ciałom publicznym i że nowy pieniądz byłby użyty do zaspokojenia wszystkich potrzeb?*

Należy poczynić rozróżnienia. Owszem powiedzieliśmy, że nowa produkcja powinna być sfinansowana za pomocą nowych kredytów, ale dodaliśmy, że trzeba płacić za nią w miarę jej konsumpcji. Na przykład jeżeli się ocenia, że szkoła zbudowana za pomocą nowych kredytów powinna przetrwać co najmniej dwadzieścia lat, korzystająca z niej ludność powinna płacić za nią rocznie dwudziestą część jej wartości. Wytłumaczyliśmy to w przypadku mostu.

To już nie jest podatkiem - kradzieżą: płacimy za to, co zużywamy. Jest to tak naturalne, jak płacenie krawcowi za ubranie lub piekarzowi za chleb.

To samo odnosi się do usług publicznych, ustanowionych po to, aby jednostki czy rodziny mogły korzystać z usług, które byłyby bardziej kłopotliwe, gdyby osoby lub rodziny same musiały się o nie troszczyć.

Weźmy na przykład usługę dostarczania wody albo usługę wywożenia śmieci. Gdyby każda rodzina musiała sama chodzić po wodę do jeziora lub rzeki, albo płacić za jej przynoszenie, musiałaby poświęcić na to czas, trud lub pieniądze. To samo odnosi się do wywożenia śmieci na śmietnisko lub zlecenie tego komuś innemu.

Jeśli chodzi o naukę: matka często nie ma czasu na uczenie swoich dzieci, nawet gdy posiada do tego odpowiednie przygotowanie. Zupełnie nie można liczyć na to, że każdej rodzinie z osobna uda się znaleźć i zatrudnić odpowiedniego nauczyciela. Natomiast jeśli 20, 30, 100 rodzin wspólnie się zdecyduje na zaangażowanie personelu kompetentnego do uczenia swoich dzieci, z pewnością będzie to dla każdej z tych rodzin mniej kosztowne.

Czy trzeba nazwać podatkiem to, co każda z tych **rodzin** będzie musiała zapłacić? Być może - gdyż jest to słowo obiegowe; ale w rzeczywistości to już nie jest podatek, ale na przykład jak pieniądz wypłacony lekarzowi jako honorarium za leczenie kogoś z członków rodziny albo szewcowi za reperację butów.

*A więc jaka jest różnica, jeśli chodzi o podatki, pomiędzy tym, co jest obecnie, a tym, czego możemy oczekiwać od systemu finansowego Kredytu Socjalnego?*

Ogromna różnica. Najpierw, jak już o tym mówiliśmy, rozwój kraju byłby finansowany za pomocą nowych kredytów, a nie za pomocą podatków. Płaciliby się tylko za

konsumpcję, zużycie, a nie za produkcję. Nie wlekboby się za sobą długów publicznych, matematycznie niespłacalnych, na których pokrycie obraca się rokrocznie wielką część dochodów z podatków.

Tym bardziej nie musiałby się już płacić podatków na utrzymanie urzędników państwowych zajmujących się czynnościami, w których mogą ich zastąpić jednostki i rodziny. Jednostki i rodziny nie byłyby już niewypłacalne, tak jak dzisiaj, wskutek czego rządy czują się zachęczone do zastępowania ich w podejmowaniu spraw.

Nie musiałoby się za pomocą podatków zasilać coraz bardziej rosnące fundusze państwowych instytucji ubezpieczeń społecznych, ponieważ wszyscy obywatele, jako współdziedzice i współwłaściciele wspólnego kapitału, znaleźliby bezwarunkowe zabezpieczenie ekonomiczne w dywidendzie socjalnej związanej z regulacją cen.

Następnie, ponieważ wszystkie możliwości fizyczne wynikałyby z samego faktu możliwości finansowych, ludność byłaby zbiorowo zdolna do zapłacenia za wszystko, co kraj może dostarczyć, zarówno w postaci produkcji publicznej, jak w postaci produkcji prywatnej. A więc płacenie za usługi publiczne już by nie stanowiło, tak jak dzisiaj, ciężaru i przeszkody w otrzymywaniu dóbr sektora prywatnego.

W systemie Kredytu Socjalnego traktuje się wszystkich obywateli jako akcjonariuszy uprawnionych do dywidendy z krajowej produkcji. Również jako akcjonariuszy informowano by ich okresowo o rachunkowości krajowej, nieskończenie prostszej, bardziej zrozumiałej, od komplikacji obecnego systemu. A więc mogliby, jak wyżej powiedzieliśmy, interweniować u wybranych przez siebie przedstawicieli w wypadku, gdyby woleli, aby krajowa produkcja była w większym stopniu nastawiona na zaspokojenie potrzeb prywatnych.

Zresztą dochód zapewniony każdej osobie, aż do osiągnięcia, przynajmniej z początku, poziomu minimum biologicznego, a po niedługim czasie - poziomu minimum cywilizacyjnego, stanowiłby dla wszystkich środek na przekazywanie zdolności produkcyjnej własnych zleceń.

W perspektywie świata kredytowego trzeba patrzeć na wszystko pod kątem widzenia rzeczywistości. Poziom życia nie zależałby już od systemu finansowego, ale od produkcji zrealizowanej lub dającej się zrealizować na żądanie.

Finanse byłyby potrzebne jedynie do naoliwienia mechanizmu produkcji przez producenta i do zapewnienia konsumentowi swobody wyboru.

### *W jaki sposób ludność płaciłaby za usługi publiczne?*

Formy te należy określić w zależności od usług, w zależności od tego, czy z tych usług korzysta cała ludność, czy tylko ludność pod pewnymi szerokościami geograficznymi, w zależności od tego, co - po wypróbowaniu - okaże się najpraktyczniejsze. Ale trzeba unikać tego, co pod pozorem skuteczności wyrządza ludziom krzywdę, której nie można usprawiedliwić żadnym celem finansowym.

Za niektóre usługi publiczne mogą nadal, tak jak dziś, płacić tylko ci, którzy z nich korzystają. Tak jest w wypadku służby pocztowej: kto chce z niej skorzystać, płaci za nią, kupując znaczki pocztowe. Następnie jest to w przypadku niektórych

drog szybkiej komunikacji, jak autostrady - chociaż w ustroju Kredytu Socjalnego wiele opłat drogowych powinno być zniesionych lub krócej trwać, wobec nowych środków na finansowania nowych projektów publicznych.

Z innych usług publicznych korzystają wszyscy obywatele bez różnicy, w jakiegokolwiek części kraju by się znajdowali. Jest tak w wypadku zwykłych dróg. Jest też tak w wypadku bezpieczeństwa narodowego, pod którym trzeba rozumieć obronę kraju przed wszelką możliwą agresją, wymagającą utrzymywania wystarczającej armii, a w razie ataku - działań militarnych. Ponadto jest tak w odniesieniu do administracji kraju, koniecznej do utrzymania ustalonego porządku społecznego. Wszyscy korzystają z niego na równi. Wydaje się nam, że najprostszym środkiem na uzyskanie za to wszystko opłaty byłoby użycie kredytu narodowego pobieranego od ludności za pomocą mechanizmu regulacji cen.

Ale niektóre usługi publiczne są dostępne tylko dla części wspólnoty, jak usługi wodociągów, ścieków i inne, z których wieś nie korzysta w takiej samej mierze jak miasta. Byłoby więc niesprawiedliwością kazać płacić za nie za pomocą wyrównania cen, którego koszty ponoszą wszyscy kupujący, zarówno ci ze wsi, jak i ci z miasta. W tych wypadkach zarządy miejskie, które się o te usługi starają, powinny ściągać za nie opłaty z podlegającej im ludności.

W ogólności można powiedzieć, że koszty usług powinny ponosić ci, którzy mają możliwość z nich korzystać. Jeżeli chodzi o wybór najlepszej metody, Douglas wypowiedział się na temat w *Warning Democracy* (wyd. 1934, str. 176) następująco:

**Podobnie jak są teoretycznie dwa sposoby rozdziału bogactwa społecznego, które nazywamy kredytem publicznym, czy to przez przelew pieniędzy (dywidendę), czy też przez powszechną obniżkę cen, przy czym wybór między tymi dwiema metodami jest zagadnieniem wykonalności, a już nie kwestią zasad - podobnie w dwojaki sposób można wpłynąć na przesunięcie dóbr i usług z sektora prywatnego do służby publicznej: metodą bezpośrednią i metodą pośrednią. Interesujące jest spostrzeżenie, że istnieje skłonność do posługiwania się metodą bezpośrednią, z jej surowością, komplikacjami, niesprawiedliwością. Byłoby proste i zarazem praktyczne zlikwidowanie wszystkich podatków w Wielkiej Brytanii, przez wprowadzenie na ich miejsce zwykłego podatku od sprzedaży artykułów różnego asortymentu. Pomijając wszystkie inne względy, sposób ten pozwoliłby na stworzenie gospodarki administracyjnej, przewyższającej w znacznym stopniu wszystko, cokolwiek można sobie wyobrazić w granicach obecnie istniejącego systemu finansowego."**

Podatki bezpośrednie są to sumy ściągane wprost z jednostek, jak podatek dochodowy, podatki per capita, tam gdzie istnieją, podatki spadkowe, podatki od własności (podatki gruntowe) itd.

A więc Douglas daje pierwszeństwo podatkowi od sprzedaży, które wpływałyby na ceny. W systemie Kredytu Socjalnego łączyłoby się to z regulacją cen, które ma płacić konsument. Metoda ta doskonale odpowiadałaby przynajmniej płaceni

za roboty publiczne, zaofierowane całemu społeczeństwu, jak to poprzednio uwypukliliśmy.

***Ale czy ten sposób płacenia za roboty publiczne jest usprawiedliwiony, skoro muszą płacić wszyscy, nawet ludzie o niewielkich dochodach, i rodziny, które z powodu liczego potomstwa muszą więcej kupować?***

Stawiając taki zarzut zapomina się, że nawet w obecnym systemie ceny są jednakowe dla wszystkich, dla biednych i dla bogatych.

Przed wszystkim zapomina się, że w systemie finansowym Kredytu Socjalnego, każdy ma zapewniony dochód niezależnie od wieku, dzięki dywidendzie socjalnej przywiązanej do osoby, a nie do zatrudnienia, tak że rodzina otrzymuje tyle dywidend, ile liczy osób. Następnie ta dywidenda powinna stanowić sumę wystarczającą, żeby - nawet jeśli się wliczy ceny usług publicznych do cen wyrobów konsumpcyjnych - każdy mógł się postarać przynajmniej o rzeczy niezbędne, w kraju, który jest w stanie dostarczyć dla wszystkich, ponad to, co jest konieczne. Hierarchia potrzeb domaga się, żeby pierwszym żądaniem stawianym zdolności produkcyjnej kraju było zaspokojenie potrzeb istotnych dla wszystkich.

Bogaty kupuje zresztą zazwyczaj, o ile nie zawsze, więcej niż ubogi; a więc przy proponowanej metodzie nie wprost, musiałby on w większej części niż ubogi pokrywać koszty robót publicznych. Słuszny jest tylko taki układ, gdy ten, kto w największej mierze korzysta z bogactwa narodowego, ponosi największą część jego kosztów.

Podatek zawarty w cenach ma również, przypatrzysz się temu bliżej, mniej dyktatorski charakter niż podatek od dochodu albo podatek od własności. Na ten punkt zwrócił szczególną uwagę mistrz, Douglas. Jeżeli chcecie płacić mniej podatków zawartych w cenach, zawsze możecie zdecydować się na kupowanie mniejszej ilości, możecie zadowolić się mniej wygórowanym poziomem życia. Podczas gdy podatek od dochodu albo podatek gruntowy obowiązuje, nawet gdy ze swego dochodu lub własności nie macie szczególnych korzyści.

### **Podatek najbardziej niesprawiedliwy**

Nadarzałaby się tutaj okazja powiedzieć coś niecoś o podatku gruntowym, szczególnie gdy dotyczy mieszkania rodziny. Jest on źródłem masy zła.

Dom rodzinny jest mieszkaniem, a nie fontanną pieniędzy: dlaczego domagać się od rodziny pieniędzy, które nie wytryskują ze ścian albo z dachu jej domu?

Oznacza to zniechęcenie do statusu właściciela, co zmierza ku komunizmowi.

Często rodzina popada w trwogę obawiając się, że może się ją wyrzuci na ulicę, skoro nie jest w stanie zapłacić pieniędzy, których nie ma, chociaż ograniczała się przez wiele miesięcy, byle móc zebrać sumę potrzebną na komorne. Można przypuszczać, że jeżeli ta forma opodatkowania rozpowszechniła się więcej niż inne, to dlatego, że pozwala władzom nakładającym podatki na ukaranie tych, którzy nie

płacą, przez wystawienie na sprzedaż ich własności. To znaczy, że pieniądz uważa się za ważniejszy od ludzi. Naszym zdaniem podatek gruntowy jest najbardziej niesprawiedliwy z podatków, który powinien zniknąć i to w pierwszej kolejności.

Na zakończenie tej rozprawy o podatkach powtórzmy, że w systemie finansowym Kredytu Socjalnego nie ma, właściwie, podatków. Są opłaty za otrzymane usługi, zarówno publiczne jak i prywatne. W każdym razie ludność kraju byłaby zaopatrzona w środki płatnicze, żeby móc zapłacić ceny tego wszystkiego, co się jej oferuje celem zaspokojenia potrzeb zarówno publicznych, jak prywatnych.

## **WNIOSKI**

**Kończymy to studium na temat systemu finansowego zdrowego i skutecznego. Nie dlatego, że temat został już wyczerpany, ale dlatego, że sądzimy iż czytelnikowi - albo lepiej studentowi - przybliżyliśmy do światła Kredytu Socjalnego prawie wszystkie zagadnienia ekonomiczne, jakie mogą się wyłonić, z ich znacznymi często konsekwencjami gospodarczymi. Zbliżyć do światła Kredytu Socjalnego to znaczy uczynić tabula rasa z wszelkich ograniczeń czysto finansowych.**

**W Kredycie Socjalnym zagadnienia czysto finansowe nie istnieją: ani dla urzeczywistnienia możliwości produkcyjnych kraju, ani dla całkowitego rozdzielenia owoców produkcji, o nikim - przy tym - nie zapominając.**

**I to bez potrzeby upaństwowienia jakiegokolwiek przedsiębiorstwa; bez utopijnego dążenia do wyrównania poziomów życia; bez wprowadzania rewolucji w ustalone sposoby produkcji i przekazywania produktów na rynek; nie znosząc wynagrodzeń tym, którzy przez swoje czynności przedsiębiorstw, producentów lub handlowców, uruchamiają środki produkcyjne i oferują bogactwo ludności.**

**Można dodać, że dzięki systemowi finansowemu odzwierciedlającemu rzeczywistość, jakim jest Kredyt Socjalny, tzw. kraje głodujące mogłyby korzystać z bogactwa krajów o wielkiej produkcji.**

**Usunięcie przeszkód czysto finansowych otwiera perspektywę rozwoju wzbogacającego wszystkich, wzbogacającego zarówno w dziedzinie kulturalnej, jak w dziedzinie materialnej, ale którego nie można osiągnąć przy wadach obecnego systemu finansowego.**

## **Kredyt Socjalny a doktryna katolicka**

Poniżej podamy wnioski, do jakich doszła komisja po poważnym przestudiowaniu argumentów przedstawionych przez obie strony, a której Biskupi zlecili zbadanie z punktu widzenia doktryny katolickiej systemu zwanego Kredytem Socjalnym, w szczególności czy ten system może być oskarżony o socjalizm w sensie, w jakim Kościół go potępiał.

W skład tej komisji, której przewodniczył R.P. Józef P. Archmbault, S.J., weszli : Biskup Wilfird LeBon, P.D., Biskupi kanonicy Cyryl Gagnon i J.-Alfred Chamberland, księża Filip Perrier, Artur Deschenes, Jan-Baptysta Desrosiers, P.S.S., i Karol-Omer Garant oraz R.P. Ludwik Chagnon, S.J.

## **RAPORT KOMISJI BADAJĄCEJ SYSTEM PIENIĘŻNY zwanym KREDYTEM SOCJALNYM**

1. Komisja najpierw określiła zakres, w jakim to badanie należy przeprowadzić.

- a) W żadnym wypadku nie chodzi tu o aspekt ekonomiczny czy polityczny, tzn. o wartości tej teorii z ekonomicznego punktu widzenia oraz praktycznego zastosowania systemu Kredytu Socjalnego w jakimś kraju. Członkowie Komisji nie przyznają sobie żadnej kompetencji w tych sprawach: zresztą do Kościoła nie należy wypowiedanie się na temat zagadnień wobec których - jak powiedział Papież Pius XI - „jest pozbawiony odpowiednich środków i kompetencji”. (Quadr. anno)
- b) Tym bardziej nie chodzi o uznanie tej doktryny w imieniu Kościoła, gdyż Kościół „w dziedzinie społecznej i ekonomicznej nigdy nie przedstawiał systemu określonej techniki, co zresztą nie do niego należy”. (Div. Redemt., nr.34).
- c) Jedynie trzeba przebadać następujące zagadnienie: Czy doktryna Kredytu Socjalnego w swoich założeniach nie wiąże się z socjalizmem lub komunizmem, których doktryny Kościół potępił; i czy w wyniku tego katolicy nie mają uważać Kredytu Socjalnego za doktrynę, której nie wolno przyjąć, a tym bardziej **rozpowszechniać**.
- d) Państwo, o którym mowa w tym sprawozdaniu jest rozważane in abstracto, niezależne od przypadkowości, jakie mogą zaistnieć.

2. Komisja definiuje socjalizm i zwraca uwagę na to, co tę doktrynę charakteryzuje w świetle „Quadragesimo anno”:

- a) materializm
- b) walka klas
- c) zniesienie własności prywatnej
- d) kontrola życia ekonomicznego przez Państwo z pogardą wolności i inicjatywy jednostek

3. Następnie Komisja sformułowała główne zasady Kredytu Socjalnego w postaci propozycji.

**„Celem monetarnej teorii Kredytu Socjalnego jest danie wszystkim i każdemu z członków społeczeństwa wolności i bezpieczeństwa ekonomicznego, jakie społeczny i ekonomiczny organizm może im zapewnić. Dlatego Kredyt Socjalny, zamiast obniżać produkcję do poziomu siły nabywczej przez zniszczenie dóbr użytecznych lub przez ograniczenie pracy, dąży do podwyższenia siły nabywczej do poziomu produkcji dóbr użytecznych”.**

W tym celu Kredyt Socjalny proponuje:

**I. Państwo powinno przejąć kontrolę nad emisją i ilością pieniędzy i kredytu. A zrealizuje się to za pośrednictwem niezależnej komisji cieszącej się odpowiednim autorytetem potrzebnym do osiągnięcia tego celu.**

**II. Zasoby materialne, jakie przedstawia sobą produkcja, stanowią podstawę pieniądza i kredytu.**

**III. W każdym czasie emisja pieniądza i kredytu powinna być mierzona przepływem produkcji, tak żeby stale utrzymywała się zdrowa równowaga pomiędzy produkcją a konsumpcją. Taką równowagę, przynajmniej częściową, można zapewnić za pomocą dyskonta, którego stopa zmieniałaby się w zależności od fluktuacji samej produkcji.**

**IV. Obecny system ekonomiczny, dzięki licznym odkryciom i wynalazkom, które mu sprzyjają, wytwarza niewiarygodną obfitość dóbr przy jednoczesnym zmniejszeniu pracy rąk i powoduje powstawanie trwałego bezrobocia. W ten sposób znaczna część ludności jest pozbawiona możliwości zakupu dóbr stworzonych dla całego społeczeństwa, a nie tylko dla kilku jednostek czy poszczególnych grup. Ażeby wszyscy mogli uczestniczyć w kulturalnej spuściźnie po przodkach, Kredyt Socjalny proponuje dywidendę, której wielkość będzie określona w zależności od sumy dóbr konsumpcyjnych. Ta dywidenda będzie wypłacana każdemu z obywateli z samego tytułu, że jest obywatelem, niezależnie od jego innych źródeł dochodu.**

**4. Chodziłoby teraz o przekonanie się, czy w tych propozycjach nie ma śladu socjalizmu.**

**Ad Iam: wydaje się, że ta propozycja nie zawiera elementów socjalizmu, zatem nie sprzeciwia się socjalnej doktrynie Kościoła. Stwierdzenie to opiera się na następujących ustępach Encykliki „Quadragesimo anno”.**

### **Papież mówi:**

**„Są pewne kategorie dóbr, o których można słusznie twierdzić, że powinny być zarezerwowane dla zbiorowości, gdyż z ich posiadaniem wiąże się władza ekonomiczna, której nie można pozostawiać w rękach osób prywatnych bez narażania dobra publicznego.”**

### **I Papież dodaje:**

**„W naszej epoce od razu uderza w oczy nie tylko nagromadzenie bogactw, ale ponadto skupienie ogromnej dyskrecjonalnej władzy ekonomicznej w ręku małej liczby ludzi, którzy zazwyczaj nie są właścicielami, lecz tylko zwykłymi depozytariuszami i poręczycielami kapitału, którym zarządzają według swego upodobania.”**

**„Władza ta jest szczególnie wielka u tych, którzy będąc absolutnymi właścicielami i panami pieniądza, zarządzają kredytem i rozdzielają go według swego uznania. W ten**



sposób doprowadzają krew do organizmu ekonomicznego, którego życie trzymają w swoim ręku, tak że bez ich zgody nikt już nie może oddychać.”

Chcieć zmienić ten stan rzeczy, to nie znaczy występować przeciwko myśli społecznej Kościoła. Jest prawdą, że powierzając Państwu kontrolę nad pieniądzem i kredytem, daje się mu wielki wpływ na gospodarcze życie narodu, wpływ równoznaczny z tym, jaki obecnie banki zużytkowują na własną korzyść; ale taki sposób postępowania, sam w sobie nie zawiera socjalizmu.

Ponieważ pieniądź w systemie Kredytu Socjalnego jest li tylko środkiem służącym do wymiany, którego kurs jest ściśle regulowany przez statystykę produkcji, własność prywatna pozostaje nienaruszona, nawet pieniądź i kredyt byłby może w mniejszym stopniu niż to się dzieje dzisiaj rozdzielane samowolnie przez tych, którzy sprawują nad nim kontrolę. A więc zarezerwowanie pieniądza i kredytu dla zbiorowości nie sprzeciwia się społecznej doktrynie Kościoła.

Św. Tomasz z Akwinu wyraźnie mówi o tym w „Etyce”, ks 5, lekcja4, gdy twierdzi, że rozdzielanie wspólnych dóbr, w tym pieniędzy, tym wszystkim, którzy stanowią część wspólnoty cywilnej, jest zadaniem sprawiedliwości dystrybucyjnej, która - jak wiadomo - należy przede wszystkim do Państwa. Św. Tomasz wyraził to następująco:

**Jusitia distributiva est illa, quae consistit in distributionibus aliquorum communium, quae sunt dividenda inter eos qui communicant civili**

**communicatione: sive sit honor, sive sit pecunia, vel quidquid ad bona exteriora pertinens (Eth., liv. 5.1.4.)**

Istotnie, w wielu krajach pieniądź i kredyt był dawniej pod kontrolą Państwa; i jest tak jeszcze w Państwie Watykańskim. A więc bardzo trudno byłoby się dopatrzeć w tej propozycji zasady komunizmu.

### Ad Ilam:

Wydaje się, że to , iż pieniądź i kredyt opierałby się na produkcji, na narodowych zasobach naturalnych, nie ma nic wspólnego z socjalizmem. Baza pieniądza jest sprawą czysto umowną i techniczną. W niniejszej dyskusji ten punkt jest przyjęty za zasadę przez kilku opozycjonistów.

### Ad Ilam:

Zasada utrzymania równowagi między produkcją a konsumpcją jest zasadą zdrową. Istotnie, w gospodarce naprawdę ludzkiej i uporządkowanej celem produkcji jest konsumpcja i ta ostatnia, w normalnych warunkach, powinna wyczerpywać pierwszą, przynajmniej wtedy, gdy produkcja jest gotowa, jak być powinno celem zaspokojenia naprawdę ludzkich potrzeb.

Jeśli chodzi o dyskonto, którego zasada jest przyjęta i nawet biegle praktykowana w przemyśle i handlu, jest to tylko pewien sposób na zrealizowanie tej równowagi; dzięki niemu konsument może się postarać o potrzebne mu produkty, co nie pociąga za sobą strat dla producenta. Należy zauważyć, że Komisja nie wypowiada się na temat konieczności dyskonta spowodowanego rozdźwiękiem, jaki według systemu Kredytu Socjalnego zachodzi między

produkcją a konsumpcją. Ale gdy taki rozdźwięk istnieje, chcieć go usunąć za pomocą dyskonta nie mogłoby być uważane za sposób związany z socjalizmem.

### Ad IVam:

Zasada dywidendy musi być również zgodna ze społeczną doktryną Kościoła; zresztą można ją porównać z władzą oktrojowania, którą Państwo posiada. Komisja nie widzi powodu, dla którego Państwo miałyby być właścicielem dóbr produkcyjnych, żeby móc wypłacać tę dywidendę; obecnie jakkolwiek w sensie przeciwnym, władza opodatkowania, jaką Państwo posiada ze względu na wspólne dobro, w większym stopniu dotyczy tej zasady, a jednak jest ona przyjęta. To samo odnosi się do dyskonta: jedno i drugie ma za zasadę rachunek umarżający w systemie spółdzielczym. Zresztą spółdzielczość jest w poszanowaniu w Kredycie Socjalnym.

Jedyną kontrolą produkcji i konsumpcji, jaka byłaby konieczna dla ustanowienia Kredytu Socjalnego, jest kontrola statystyki określającej emisję pieniądza i kredytu. Otóż statystyka nie powinna być uważana za prawdziwą kontrolę i za ograniczenie indywidualnej wolności; jest ona jedynie sposobem poznania. Komisja nie może się zgodzić z tym, że kontrola statystyczna wymaga uspołecznienia produkcji albo że ta kontrola jest „istotą socjalizmu i komunizmu”.

### WNIOSEK

A więc Komisja odpowiada przecząco na pytanie: „czy Kredyt Socjalny wiąże się z socjalizmem”?

Komisja nie widzi, jakby można w imieniu Kościoła i jego doktryny społecznej potępić główne zasady tego systemu, jakie powyżej wyłożyliśmy.

Jednak Komisja zwraca uwagę, że Kredyt Socjalny, o którego aspekcie czysto ekonomicznym i politycznym nie wyraża swego sądu, jest jedynie reformą pieniądza.

(z montrealskiego czasopisma „Semaine Religieuse”, z 15 listopada 1939r.)

=====

